MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO WE LWOWIE

Nr. 8—9. Lwów, Sierpień—Wrzesień. 1909. Rok II.

Warunki przedpłaty:
Przedpłata na Miesięcznik wynosi rocznie:
6 K. = 5 Mk. = 4 Rb.
Numer pojedynczy 75 hal, z przesyłką 80 hal.
Przedpłata na Rocznik wynosi:
10 K. = 9 Mk. = 5 Rb.

Członkowie Towarzystwa heraldycznego, płacący prócz wpisowego w kwocie 2 K, roczną wkładkę 12 K, otrzymują Miesięcznik i Rocznik bezpłatnie.

Wkładki i przedpłatę należy nadsyłać: **Towarzystwo heraldyczne (Dr. M. Dunin-Wąsowicz) Lwów, pl. Strzelecki 5A.**

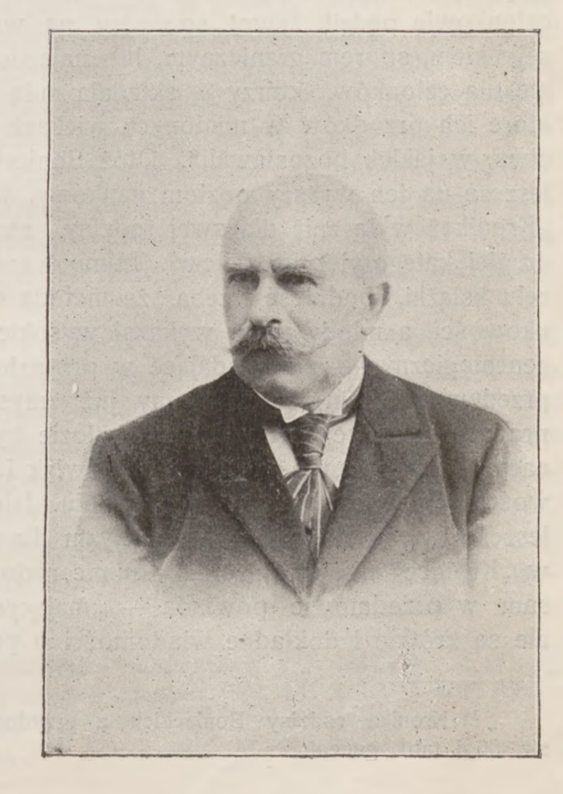
Korespondencye i rękopisy pod adresem:
Dr. Władysław Semkowicz, Lwów, ulica Zamojskiego l. 14.

Treść:

Ś. p. Adam Fredro Boniecki

członek wspierający i czynny Towarzystwa heraldycznego we Lwowie i członek honorowy Akademii Umiejętności w Pizie.

Heraldyka polska poniosła świeżo ciężką i niepowetowaną stratę; z szeregu oddanych jej pracowników ubył na zawsze mąż, który pozostawi po sobie niezapełnioną lukę. Dnia 24. czerwca b. r. zmarł w Warszawie Adam Fredro Boniecki, uczony wydawca pomnikowego lecz — niestety — niedokończonego „Herbarza polskiego“, znakomity autor szeregu wybitnie naukowych prac z dziedziny heraldyki i genealogii.



Śp. Adam Józef Feliks Fredro Boniecki urodził się 20. listopada 1842 r. w Żydowie (gub. kieleckiej), z ojca Ferdynanda, matki Leontyny ze Stadnickich; oboje rodziców stracił jeszcze dzieckiem. Odebrawszy gruntowne wykształcenie w Instytucie szlacheckim w Warszawie, wyjechał na studya uniwersyteckie do Petersburga, gdzie oddał się nauce prawa. Tam zaskoczyły go wypadki r. 1863/4, zmuszając do wyjazdu za granicę. Przeniósł się na dalsze studya do Paryża, gdzie uczęszczał do École de droit,

którą ukończył w r. 1865 ze stopniem licencyata prawa. Po otrzymaniu stopnia doktora praw, powrócił do kraju i został vice-referendarzem w kancelaryi Rady Stanu Królestwa Polskiego, a po jej zwinięciu przeszedł do cywilnego Trybunału Królestwa Polskiego, w charakterze sędziego-asesora. Niebawem jednak porzucił to stanowisko i przeniósł się na wieś, do dóbr swych Świdno, w gub. warszawskiej. Tu oddał się z całym zapałem pracy w dziedzinie heraldyki, którą umiłował w młodzieńczych jeszcze latach. Rozpoczął ją od skrzętnego gromadzenia materyałów do historyi polskich rodzin szlacheckich. Nie zaniedbując przytem obowiązków obywatelskich, rozwinął nader owocną działalność na polu społecznem i kulturalnem, jednając sobie powszechne zaufanie i szacunek, w dowód których wybrany został sędzią pokoju powiatu grojeckiego. Ożeniony w r. 1877 z Jadwigą hr. Stadnicką z Osmolic, zostawił jedynego syna Michała. Z niezwykłą dobrocią serca i łagodnością charakteru łączył gorliwą uczynność, gotów dla wszystkich do usług swą osobą i mieniem.

Pierwszą pracą heraldyczną śp. Bonieckiego była „Kronika rodziny Bonieckich“, wydana w r. 1875[1]). Cele studyów heraldyczno-genealogicznych już wówczas jasno sobie uświadomił i określił je trafnie w przedmowie do Kroniki swej rodziny. Upatruje w badaniach tych dwojaki interes: jeden ogólny, naukowy — drugi rodzinny, praktyczny i wyższość przyznaje pierwszemu. U nas, gdzie możnowładztwo dzierżyło ster rządu, badanie historyi znakomitych rodzin, przedstawia ten wyższy, naukowy interes, bo „wyjaśniając stosunki na pozór prywatne, familijne, opisując wydarzenia, w których one udział przyjmowały, wykrywając intrygi i zatargi familijne, wyświetla zarazem przeszłość naszą dziejową i stanowi cząstkę ogólnej historyi kraju“. Lecz poza szeregiem wybitnych rodzin możnowładczych był cały rój rodzin szlacheckich, które nie posiadały tej władzy, majątku i znaczenia, co pierwsze. Historya takiej rodziny, której członkowie pędzili żywot spokojny na wsi, urozmaicony jedynie czasem wojenką, sejmikiem, sporem granicznym, lub najazdem — „nie przedstawia interesu dla ogółu, ale dla członków, którzy ją składają miłą stanowi pamiątkę, bo przedstawia im losy, które ich przodków w minionych wiekach dotknęły, stosunki, koligacye i pokrewieństwa, w jakich pozostawali“. Otóż Boniecki w pierwszej swej pracy nie wzniósł się jeszcze na ten wyższy poziom naukowy, jakkolwiek go dobrze pojmował, ale pisząc „Kronikę“ wyłącznie dla swej rodziny, sam ją z właściwą sobie skromnością do tej drugiej kategoryi prac zaliczył. Mimo wszakże ograniczonego samą treścią i tematem celu książki, podnieść trzeba, że metoda opracowania jej ma wszelkie znamiona naukowości, a młody autor wykazał wysokie uzdolnienie w kierunku badań heraldyczno-genealogicznych, zapowiadające w przyszłości poważną siłę naukową. Znamionuje go przedewszystkiem wykształcony już zmysł krytyczny, bezinteresowne zamiłowanie prawdy dziejowej, przy znacznej dozie bystrości spostrzegawczej i giętkości kombinacyjnej w łączeniu oderwanych zjawisk i faktów historycznych. Nie próżna ciekawość była mu pobudką w kreśleniu dziejów swej rodziny, jak to niestety i dziś jeszcze bywa, ale szlachetny pietyzm dla swych przodków. Nie dopatrzymy się też w „Kronice“ chęci schlebienia dumie rodowej, nie ma tam czczych wywodów — jak sam w przedmowie powiada — „mających wykazać dawność i znakomitość rodu, ale są krótkie i dokładne wiadomości o przodkach, oparte na licznych aktach, prze-

---

[1]) Kronika rodziny Bonieckich z przydomkiem Fredro, herbu Bończa. Warszawa 1875 str. 86 i tabl. geneal.

chowanych w archiwach krajowych". Temu założeniu pozostał wiernym w każdym niemal wierszu swej pięknej pracy; ani razu nie dał się uwieść na pole fantazyi, lecz do ostatniej karty kroczył za drogowskazem źródeł, któremi obficie wypełnił przypiski. „Kronikę rodzinyKnieckich" podał zmarły Autor w streszczeniu w „Złotej Księdze" Żychlińskiego (tom III, z r. 1881).

Od pobudki, która mu podyktowała tę pierwszą próbę literacką, był tylko krok jeden do wzniesienia się na wyższy szczebel — interesu naukowego. W r. 1887 ukazało się dzieło, które Knieckiego postawiło odrazu w rzędzie wybitnych uczonych. Tem dziełem jest „Poczet rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV. i XVI. w." [1]). Krytyka zgodnie orzekła, że dzieło to stanowi epokę w naszej historyografii heraldycznej i że pracy o takim zakresie, opartej na materyale tak pierwszorzędnej wartości doówczas nie posiadaliśmy [2]). Wytwornej szacie zewnętrznej tej pomnikowej książki odpowiada w zupełności wysoka jej wartość wewnętrzna. Treścią pracy jest alfabetycznie ułożony „poczet" rodów książęcych i szlacheckich litewsko-ruskich, zaopatrzony całym aparatem heraldyczno-genealogicznym, zawierającym wiadomości o stosunkach pokrewieństwa i majątkowych poszczególnych rodzin, oraz o piastowanych przez nie urzędach. Przy końcu znajduje się spis dygnitarzy i urzędników duchownych i świeckich, uzupełniający i prostujący w niejednym szczególe znakomitą zresztą pracę Wolffa „Senatorowie i dygnitarze W. K. L.". Główny zrąb dzieła Knieckiego opiera się na summaryuszu najdawniejszych ksiąg Metryki litewskiej, a zatem na najcenniejszem źródle do wewnętrznych dziejów Litwy. Oprócz tego korzystał ś. p. Autor z całego, tak drukowanego jak i rękopiśmiennego zasobu dokumentów i aktów litewskich. Badania jego, opierając się na summaryuszu, który sięgał tylko do połowy XVI. w., obejmują jedynie okres poprzedzający unię polsko-litewską. Wyjątek uczynił Boniecki tylko dla rodzin wygasłych, co do których przekracza tę granicę czasu, odstępując w tym względzie od niektórych (nawet dzisiejszych) heraldyków, którzy uważają za rzecz zbyteczną i niepraktyczną pisać o rodzinach, dawno już wymarłych. W tem okazują się najwyraźniej intencye naszego uczonego, który z pominięciem wszelkich ubocznych względów, jakim hołdował jeszcze w poprzedniej pracy, miał jedynie i wyłącznie naukowy interes na oku. Ta sama ścisłość i dokładność w podawaniu faktów tylko źródłowo uzasadnionych, ten sam zmysł krytyczny, który mu towarzyszył nieodstępnie przy układaniu „Kroniki", występują w „Poczcie rodów litewskich" w całej pełni i nadają dziełu wartość tak wysoką, że słusznie uznano je za wzór dla wszelkich tego rodzaju prac naukowych.

Przed 11 laty przystąpił śp. Boniecki do opracowania gromadzonych od ćwierci wieku materyałów do „Herbarza polskiego", który miał wypełnić dotkliwą lukę w naszej literaturze heraldycznej, nie posiadającej dotąd herbarza, opartego na materyale źródłowym z pierwszej ręki, odpowiadającego więc wymogom nauki. Olbrzymi wprost zapas materyału obejmuje przedewszystkiem drukowane publikacye dokumentów, zapisek sądowych i innych aktów i źródeł historycznych, nadto zaś nieprzebrany zasób notat rękopiśmiennych, do których wątku dostarczyła Metryka koronna, mazowiecka i litewska, dalej t. zw. sygillaty metryczne i akta kanclerskie, akta „Do-

---

[1]) Warszawa 1887, 4⁰, str. XV., 425 i XLIX.

[2]) Por. recenzye A. Jabłonowskiego w Bibliotece warszawskiej z r. 1887. IV., s. 127, K. Pułaskiego, tamże r. 1888, IV., s. 274, S. Ptaszyckiego w Ateneum 1888, III., s. 527 i Z. L. Radzimińskiego w Kwartalniku historycznym, 1888, str. 311.

nationum“ grodu warszawskiego, wyroki i zapisy trybunału lubelskiego, wreszcie akta grodzkie i ziemskie całego szeregu ziem z archiwów w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Wystarczy wskazać, że wykaz źródeł, z których śp. Autor czerpał dane do swego Herbarza, zamieszczony na czele dzieła, zawiera stokilkadziesiąt tytułów, obejmujących zbiory nieraz po kilkanaście i kilkadziesiąt tomów liczące, z tych zaś trzecia część przypada na dział rękopiśmienny. Cel pracy określił Boniecki w przedmowie. „Dawniejsze herbarze i te, które pod różnymi tytułami w ostatnich czasach były wydawane, z tego powodu nieodpowiadają dzisiaj swemu celowi, że wiadomości te są niedokładne i niepewne, często jedynie zamieszczane w celu uświetnienia danego rodu“. „Tym sposobem herbarz taki mógł dogadzać próżności niektórych rodzin, o których głównie pisał, ale przestawał być poważną pracą naukową, z którejby i badacz przeszłości naszej mógł korzystać“. Temu brakowi miał zapobiedz nowy Herbarz i — rzec można — na razie istotnie zapobiegł. Oczywiście nie można jeszcze w dzisiejszych warunkach stawiać herbarzowi naukowemu zbyt wygórowanych wymogów, by obejmował wszystkie akta grodzkie i ziemskie całej Rzpltej. Dzieło Bonieckiego stanowi już pod tym względem duży postęp i zaprzeczyć się nieda, że takiego herbarza dotąd nie mieliśmy, a na większy, jeszcze pełniejszy, nie prędko znów się zdobędziemy. Główną zaś jego zaletą — jak wyżej podnieśliśmy — jest to, że opiera się wyłącznie na źródłach i podaje tylko te fakty za prawdziwe, które znajdują poparcie w dokumentach. Herbarz miał w założeniu składać się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich, alfabetycznie ułożone, druga zaś miała objąć spis senatorów, dygnitarzy i urzędników ziemskich byłej Rzpltej. Część pierwsza wychodzi już jedenaście lat zeszytami i doprowadzona została zaledwie do końca litery K. Niestrudzonemu wydawcy nie było dane ujrzeć swe największe dzieło skończonem — odumarł budowę jego niespełna w połowie. Gdy na parę tygodni przed śmiercią odwiedziłem go w Warszawie, złamany chorobą i rychły zgon przeczuwając, wyraził kilkakrotnie troskę o los Herbarza. Jak się dowiadujemy, jest on zabezpieczony — dalszego bowiem prowadzenia wydawnictwa podjął się, uproszony przez Sz. wdowę i syna, przyjaciel i współpracownik zmarłego — bar. Artur Reisky z Drzewicy; miejmy też nadzieję, że dzieło zostanie szczęśliwie doprowadzone do końca.

Nie tutaj miejsce wdawać się w krytyczną ocenę „Herbarza polskiego“, jak nie mniej poglądu Bonieckiego na genezę szlachty polskiej, przedstawioną we wstępie do wydawnictwa. W swoim czasie zamieścimy fachową recenzyę pracy w dziale „Sprawozdań“. Tu poprzestaliśmy jedynie na wskazaniu ogólnych podstaw budowy tej pomnikowej pracy, o ile może ona rzucić światło na działalność śp. Bonieckiego na polu heraldyki. Przytoczone wyżej prace nie wyczerpują jej w zupełności. Dodać tu jeszcze trzeba szereg krytycznych recenzyi o pracach treści heraldyczno-genealogicznej, zamieszczanych w czasopismach naukowych: Bibliotece warszawskiej, Ateneum, Kwartalniku historycznym i in. Nie były to zwyczajne sprawozdania, ale — rzec można — małe rozprawki naukowe, każda bowiem jego recenzya dorzucała jakąś nową myśl do skarbca wiedzy heraldycznej. Bezlitośnie zaś chłostał tych autorów, którzy grzesząc ignorancyą w rzeczach nauki, zachwaszczali literaturę heraldyczną marnymi płodami swego pióra.

Wiadomość o założeniu Towarzystwa heraldycznego przyjął z radością i był jednym z pierwszych jego członków. W serdecznym liście, pisanym do Redakcyi,

obiecał swe współpracownictwo — niestety choroba syna, gorączkowa praca nad Herbarzem, a wreszcie ciężka niemoc, która przecięła pasmo jego pracowitego i zasłużonego żywota, nie dozwoliły mu ziścić danej obietnicy. Nie można wątpić, że w innych warunkach byłby jednym z najgorliwszych i najwybitniejszych współpracowników naszego pisma.

Tych parę uwag, poświęconych działalności śp. Bonieckiego na niwie heraldycznej, niechaj starczy za wyraz hołdu, jaki w tem miejscu składamy jego pamięci imieniem naszego Towarzystwa. Cześć jej!

Dr. Władysław Semkowicz (Lwów).

Hoczew i Balowie.[1)]

I. W malowniczej podgórskiej okolicy, gdzie po ostrych kamieniach przewala się i burzy woda bystrej Hoczewki, u samego jej ujścia do Sanu, leży wieś Hoczew.

Hoczewka wypływa w górach Bieszczadu karpackiego, a płynąc ku północy, przerzyna się przez teren górzysty, pagórkowaty, do dziś obfity w lasy, a w zamierzchłej przeszłości niewątpliwie całkiem lasem zarosły. Jest to szmat dawnej ziemi sanockiej, stanowiący obecnie zachodnią część powiatu liskiego. Dopiero San, w który Hoczewka wpada, żłobi szerszą dolinę.

Wspólne miano rzeki i miejscowości wskazuje już na starożytność osady ludzkiej w tem miejscu, a potwierdza je jeszcze i nazwa góry, leżącej u ujścia Hoczewki po jej prawej stronie, zwanej dotychczas Grodzisk'em. Dziś góra ta lasem porosła nie wykazuje żadnych śladów dawnego grodu czy zamczyska, tradycya także nie pozostała, jaki to gród stał na wierzchołku góry, sama nazwa jedynie wskazuje na jej przeszłość, historycznie nie dającą się wyjaśnić.

Prócz owego wspomnienia w nazwie Grodziska, o pierwotnem osadnictwie tych stron i Hoczwi samej, żadnych historycznych wzmianek nie posiadamy. Trady-

[1)] Niniejszy szkic opiera się przeważnie na materyale zawartym w aktach grodzkich i ziemskich sanockich, złożonych w lwowskiem Archiwum krajowem t. z. bernardyńskiem. Nadto w znacznej mierze korzystałem z aktów konsystorza przemyskiego, w szczególności zaś z XV. ich tomu, (Acta consistorialia premisliensia), znajdujących się w archiwum konsystorza biskupiego w Przemyślu, oraz dokumentów i metryk, przechowanych w archiwum parafialnem w Hoczwi. Z literatury powołuję się tu na następujące dzieła: Stadnicki St. O wsiach na prawie wołoskiem, Biblioteka Ossolińskich r. 1848; — O kniastwach we wsiach wołoskich. Dodatek do Gazety lwowskiej r. 1853; — Kodeks dyplom. małopolski. Tom III.; — Boniecki A. Herbarz Polski. Tom I. (Balowie); — Orichoviana, opera inedita et epistolae St. Orzechowski. Vol. I. Kraków 1891; — Ossoliński. Wiadomości histor. krytyczne. Tom III.; — Merczyng. Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzptej. Warszawa 1904; — Siarczyński. Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwów 1828; — Cichocki. Alloquium Osiecensium Libri V. Cracoviae 1615; — Drohojowski J. Kronika rodziny Drohojowskich; — Węgierski. Slavonia reformata. Tych źródeł w tekście niniejszego szkicu nie cytuję w każdem miejscu, gdzieby się na nie powołać należało, by treści balastem cytatów nie obciążać, ze szkodą dla wątku opowiadania.

Niech mi wolno będzie na tem miejscu wyrazić podziękowanie Przewielebnemu ks. kanonikowi Kochowskiemu w Przemyślu za łaskawe wskazówki w poszukiwaniach, przedsięwziętych w archiwum konsystoryalnem, oraz WP. Janowi Kwolekowi, słuchaczowi teologii w Przemyślu, badaczowi dziejów reformacyi dyecezyi przemyskiej, za zwrócenie mi uwagi na niektóre źródła.

cya jedynie przechowała nam pewne dane, zawarte w powieściach Zygmunta Kaczkowskiego, który, rozmiłowany w pięknej ziemi sanockiej, w jej szlachcie, zachowującej rycerską tężyznę, a łącznością między sobą różniącej się od szlachty innych ziem, postawił jej trwały pomnik w swych „Tradycyach sanockich“ i innych opowiadaniach z historyi Sanocczyzny i jej szlacheckich rodów; a ilekroć pióro jego dotknęło tego tematu, tyle razy stworzyło dzieła, które w historyi literatury naszej trwałą pamięć o sobie zostawią. Tradycya przechowana u Kaczkowskiego oraz w dawnych herbarzach podaje, że przodkowie osiadłej w tych stronach rodziny Balów, przybysze z Węgier, zabrali w swoje dziedzictwo przestrzeń gdzieś od Hoczwi aż po sam Bieszczad, a na żyźniejszych dolinach rozpoczęli dzieło kolonizacyjne. Jak niżej obaczymy, tradycyę tę popierają dokumenty, więc zasługuje ona w zupełności na wiarę. Jednak dzieje się to o wiele później, niż dokonała się kolonizacya innych ziem Polski. W czasie, gdy Wielkopolska — jak barwnie mówi Kaczkowski — roi się jak ul pszczelny pracowitym ludem i szlachtą herbową, kiedy w Małopolsce coraz więksi i możniejsi powstają panowie, w ziemi sanockiej ledwie pierwsze i to w równinach tylko, na brzegach Sanu pokazują się osady. Po upływie ledwie jednego wieku, kiedy Wielkopolska prawie przeludnia się już szlachtą, a w Małopolsce nieledwie taksamo rozradzają się panowie, tytułują się komesami, murują zamki obronne nad granicą węgierską i aż do brzegów Sanu sięgają po ziemie — wtedy dopiero podnosi się Sanok, poniżej niego zasiadają Kmitowie i zakładają kamień węgielny zamku na Sobniu. Ziemia sanocka zaczyna się coraz żywiej zaludniać, na żyźniejszych dolinach zasiadają niewyposażeni u siebie małopolscy przybysze i wszystko rośnie i wzmaga się. Wkrótce potem zamek sobieński i dom Kmitów jaśnieje już najwykwintniejszą świetnością, a liczne domy szlacheckie dochodzą potęgi i znaczenia.

Tak więc ów ród, który się później zwie Balami, także zaczyna zagospodarowywać i kolonizować szmat ziemi sanockiej od Liska i jego okolic stopniowo aż po Bieszczad i granicę węgierską. Ale ziemia sanocka nie wszędzie była zdatna pod prawidłową uprawę rolną, w tych zwłaszcza czasach. Prócz licznych lasów, łąki górskie nadawały się szczególnie do wypasu bydła i dlatego kolonizacya na wszędzie szła tu prawidłowym torem osadnictwa na prawie niemieckiem, które przeważnie rolniczą uprawę ziemi miało na oku, jak to było w innych dzielnicach Polski. W ziemi sanockiej wcześnie spostrzeżono, że sprowadzanie niemieckich kolonistów, czy też ludzi polskiego wprawdzie pochodzenia, lecz z wsi osadzonych już na prawie niemieckiem, minie się z ekonomicznymi warunkami miejscowymi i spodziewanych korzyści nie przyniesie, a może nawet zabraknie zupełnie chętnych kolonistów, którzyby chcieli brać pod uprawę kamienistą i górzystą ziemię, skoro w innych okolicach, bardziej na wschód, tyle jeszcze żyznej ziemi leży odłogiem. To też innego chwycono się sposobu tam, gdzie o rolniczym rozwoju wsi nie można było na razie marzyć. Było nim zakładanie wsi na prawie wołoskiem. Wsi te zgoła różną miały organizacyę, skierowaną ku hodowli bydła, nie zaś ku uprawie roli, która w nich tylko drugorzędne miała znaczenie. Zamiast czynszów w zbożu i pieniądzach, chłopi wsi na prawie wołoskiem składali dziedzicowi w daninie bydło, owce i świnie corocznie w oznaczonej ilości. Rolę wójta-zasadźcy we wsiach na prawie niemieckiem, grał w nich k n i a ź, a kilka wsi blisko siebie położonych, według wspólnych norm prawa wołoskiego zorganizowanych, stanowiło jednostkę wyższego rzędu w tej or-

ganizacyi, zwaną krainą, pod wspólnym krajnikiem. Że kniaziami pierwotnie byli Wołosi, obznajomieni z prawem wołoskiem i organizacyą wsi według zwyczajów wołoskich, które z sobą do Polski przynieśli, to nie ulega wątpliwości. Sprowadzali też oni osadników Wołochów, świadomych prawa wołoskiego, którem się rządzili i niekiedy wsiom przez się zakładanym nadawali rumuńskie nazwy. Świadczy o tem choćby nazwa wsi, do parafii hoczewskiej należącej — Dziordziów. Lecz pominąwszy to, że przybysze wołoscy szybko się u nas polonizowali czy też rutenizowali, także chłopi polskiego i ruskiego pochodzenia, obeznawszy się ze zwyczajami wołoskimi i korzyściami ich organizacyi dla chowu bydła, wchodzili w skład osadników wsi wołoskich, licznych na całem Podkarpaciu wschodniem.

Takie wsie na prawie wołoskiem zakładali także przybyli z Węgier protoplaści rodziny Balów w okolicach Hoczwi i jeszcze w XVI. wieku wspomina Mikołaj Bal z Hoczwi w dokumencie erekcyjnym kościoła hoczewskiego o swych wsiach wołoskich i dochodach z nich czerpanych. Sama jednak Hoczew, zdawna już istniejąca osada, do rzędu wołoskich nie należy, mając w położeniu swem, w dolinie Sanu, warunki rolniczego rozwoju.

O historyi Hoczwi aż do XV. wieku brak nam historycznych danych, a nawet w zapiskach sądowych ziemi sanockiej XV. wieku nie wiele o niej znajdujemy wiadomości. Nie można się łudzić spotykaną często w aktach grodzkich i ziemskich sanockich z tego czasu nazwą „Hoczow“, odnoszącą się do znacznej już w owym czasie osady niemieckiej, dzisiejszego Haczowa w powiecie brzozowskim. Mamy prawo stąd wnosić, że po wiek XV. Hoczew nie stanowiła jeszcze miejscowości ani bogatej ludnością lub znacznej siedzibą możnego rodu. Staje się nią Hoczew dopiero z chwilą wzmożenia się rodziny Balów, której nazwisko i losy ściśle łączą się z tą miejscowością.

II. Wśród rycerstwa Kazimierza Wielkiego byli dwaj bracia, z pochodzenia Węgrzy, zwani w dokumencie »*Petrus et Paulus de Ungaria*«, którym król nadał w Krakowie 25. czerwca r. 1361 pustą miejscowość Boiska (*Boyscza ad Sanctum Petrum in Bukowsko in flumine Sanoczek sita*), począwszy od granic wsi królewskiej Piasku (*Piossek*) i Pobiedny aż do źródeł rzeki Sanoczka, oraz inne miejsca dotąd nieuprawne, jak Wisłoczek (*Wysloczkie*) i Radoszyce (*Radoczicze*) nad rzeką Osławicą i jej dopływami, od wsi Surowice aż do początków rzeki Wisłoka. Zato mieli ci bracia stawać na każdą wyprawę wojenną z dwoma łucznikami.

Jeden z tych dwóch braci Węgrzynów jest protoplastą rodziny, która zrazu nazwisko swe bierze od wsi Boiska, potem pisze się Balami z Nowotańca, w końcu zaś z Hoczwi.

Boniecki w Herbarzu swym przyjmuje za udowodnione, że z obu braci Paweł (Paszko), ożeniony z Wichną z Temiszowa (r. 1424), był założycielem rodu Dedeńskich, synem zaś Piotra był Matjasz z Boisk, o którym będziemy mówić niżej. Na czem Boniecki oparł twierdzenie swe, że właśnie Piotra synem był Matjasz, a od Paszka pochodzą Dedeńscy, tego nie wiemy[1]). Nie ulega jednak wątpliwości, że je-

---

[1]) Chyba to mogłoby stanowić pewną wskazówkę, przemawiającą na korzyść twierdzenia Bonieckiego, że syn Matjasza nosi imię Piotr, które mogło być odziedziczone po dziadzie, a jedna z dziedzicznych wsi Matjasza, Wolica, nosi pierwotnie miano *Sanctus Petrus*, od wezwania kościoła, fundowanego tamże prawdopodobnie przez Piotra.

den z tych dwu braci Węgrzynów był ojcem Matjasza z Boisk, po nikim innym bowiem Matjasz majętności Boiska ani nazwiska z nią związanego nie mógł odziedziczyć.

Potomkowie tego rodu należą do Gozdawitów. Gozdawici mają być według Długosza *»genus polonicum«* i noszą w herbie lilię białą w polu czerwonem. Ta lilia podobna w zupełności do andegaweńskiej, a zarazem stwierdzenie faktu, że przodkowie rodziny Balów, tym herbem pieczętującej się, przybyli w XIV. wieku z Węgier, gdzie podówczas panuje dynastya andegaweńska, nasuwa na myśl przypuszczenie, czy mimo przeciwnego twierdzenia Długosza i idących za nim późniejszych heraldyków, herb Gozdawa nie jest pochodzenia węgierskiego? Nie znaczy to, by sądzić należało o andegaweńskiem z domu królewskiego pochodzeniu Piotra i Paszka z Boisk, ale mogło się zdarzyć, że przybywszy do Polski, a mając żywo w pamięci herb królewski na Węgrzech, na jego wzór lilię na tarczę sobie przybrali. Tą drogą mógł powstać herb, lub może owi dwaj Węgrzyni zaliczeni zostali potem do Gozdawitów, z racyi podobieństwa znaku herbowego. Rzucam tu tylko myśl, którą może kto z fachowych heraldyków zechce zbić lub bliżej uzasadnić.

Po żyjących jeszcze w XIV. wieku Piotrze i Paszku (Pawle) Węgrzynach, występuje na początku XV. wieku na widownię syn jednego z nich, zwany Matjaszem z Boisk (*Mathiasch de Boyska),* który czasem pisze się także Matjaszem z Tyrawy, jako *„zupparius salis de Tirawa“*. Prócz żup solnych miał Matjasz w Tyrawie i młyn, żupy jednak były, zdaje się, podstawą jego majątku, wyrósł zatem, jak później mówiono „nie z roli, ale z soli“, a na początku XV. wieku występuje w zapiskach sądowych już jako osoba znaczna, czego dowodem jest to, że imię jego, jako asesora sądu grodzkiego, wymieniane jest bezpośrednio po staroście, a dopiero po panu Matjaszu następuje w zapiskach imię sędziego. Co prawda, było to jeszcze za panowania prawa ruskiego, kiedy sędzia ziemski poślednią jeszcze gra rolę, nawet w sądzie, tam, gdzie — jakby się zdawało — on pierwszy powinien mieć głos. Lecz władza i powaga starosty i w sądzie wybija się na pierwszy plan i starosta właściwie o wszystkiem stanowi, rozsądza sprawy samodzielnie, sędziemu czczy tytuł pozostawiając.

Równocześnie z Matjaszem — bo już w roku 1424 — jak z zapisek sądowych wynika, syn jego Piotr zaczyna brać udział w sądach i życiu publicznem. Widocznie zależało ojcu na tem, by młody szlachcic zapoznawał się rychło z prawem, z której to nauki, jak zobaczymy, w szerokiej mierze w przyszłości korzystał. Sam pan Matjasz stałym był uczestnikiem sądów i z Boisk, siedziby jego, do Sanoka na roki sądowe, widocznie droga nie była mu zbyt trudną, skoro tak chętnie w sądach brał udział. Dodawało mu to zresztą powagi u sąsiadów szlachty, czego dowodem, że wybierają go sędzią polubownym, jak np. wdowa Pstroska ze synem Mikołajem w sprawie z Przecławem z Wzdowa. Sam Matjasz jednak procesów wiele nie prowadzi, chyba z żup solnych jaki się spór wywiąże, jak o 100 grzywien z żupnikiem przemyskim, Mikołajem z Tarnawy.

Jak widzimy, Matjasz z Boisk był to szlachcic znaczny, który umiał zyskać powagę i dobrobyt dla swego domu i zachować pamięć po sobie, tak, że jeszcze Paprocki pisząc o Balach, jako o znaczniejszym domie rodu Gozdawitów, wspomina o nim, jako o „mężu sławnym“.

Na rokach ziemskich 14. października 1424 r. spotykamy po raz pierwszy jako

asesora „Bala syna Matjasza". Skądinąd wiemy nadto, że mu na imię było Jan. Ów Jan Bal da później początek rodzinie i imieniowi Balów. Lecz skąd to nazwisko?

Ojciec zwie się Matjaszem z Boisk, bracia zwą się wszyscy bądź Matjaszowicami, bądź przybierają nazwisko od wsi, na której siedzą, a o tym jedynym synie starego Matjasza mówią akta z reguły jako o Balu — a nie Janie Matjaszowicu. W aktach sanockich spotykamy także często chłopskie imię czy przezwisko — Bal. Musiało słowo to w owych stronach oznaczać męża zwalistego i rosłego, jak się domyślać należy z pokrewieństwa słów belka i bal, a ponieważ z synów Matjaszowych pan Jan prawdopodobnie tymi przymiotami się odznaczał, przeto i jego nazwano Balem, może naprzód w rodzinie, a potem i w szerszych kołach przyzwyczajono się go tak nazywać, zapomniano o imieniu nadanem na chrzcie świętym, a nazywano wprost Balem tylko, czy Balem Matjaszowicem. Dopiero później, gdy osiadł w Nowotańcu, pełne jego imię i nazwisko poczęło brzmieć Jan Bal z Nowotańca. Są to bowiem czasy, gdy nazwiska rodowe zaczynają się dopiero urabiać i ustalać. Często przezwisko żartobliwe lub mające charakteryzować usposobienie człowieka, staje się przydomkiem, z reguły jednak daje szlachcicowi nazwisko wieś posiadana, a ze zmianą własności wsi, zmienia on i swe nazwisko.

Lecz wróćmy do starego Matjasza z Boisk. W roku 1431 Matjasz do spółki z Piotrem Smolickim zawiera ostatni interes prawny i obaj na rzecz Marcisza z Rogów zobowiązują się złożyć pewną sumę u Szwarca Jurga, zapewne bankiera w Krakowie, a w roku 1435 (16. sierpnia) czytamy już w Aktach grodzkich i ziemskich, jako synowie Matjasza po śmierci ojca dzielą się spuścizną i zapewniają siostrom niezamężnym Helenie i Małgorzacie po 12 grzywien rocznie, gdy zaś będą miały iść za mąż, ze spuścizny ojcowskiej posag taki, jaki dostały już inne siostry, które za mąż wyszły. Siostry pozostają pod opieką owdowiałej żony Matjasza, Anny, na wypadek zaś, gdyby i ona zmarła, bracia obiecują siostrami się zaopiekować.

Z dóbr po ojcu pozostałych, otrzymuje Piotr — widocznie najstarszy — Boiska, a prawdopodobnie zatrzymuje i podstawę znaczenia i majątku rodzica, żupy solne w Tyrawie, źródła bowiem, prócz nazwy *„Petrus de Boyska"*, często także mianują go *„de Tyrawa"*. Prócz Boisk, otrzymuje Piotr w dobrach ziemskich Wolicę górną, czyli wieś Świętego Piotra, Bukowsko i Zachoczewie, a zrzeka się zato spadku po matce. Przytem wszyscy trzej bracia, Piotr, Jerzy i Jan Bal zobowiązują się do lat sześciu wzajemnie się wspierać i bronić w razie sporów wynikłych z posiadania dóbr spadkowych, „a szkoda jednego, ma być szkodą wszystkich".

Lecz nie darmo, może zbyt wcześnie, Piotr Matjaszowic brał udział w sądach wraz z ojcem, starym Matjaszem i interesował się gorliwie procesami i sporami innych, jak o tem wyżej wspominaliśmy. Pozostała mu stąd na zawsze żyłka do pieniactwa, która sprawiła, że jeszcze w tym samym roku, w którym bracia spuścizną po ojcu się podzielili (1435), zapozywa Piotr brata Jerzego przed sąd. Po tym pierwszym, następuje cały dalszy szereg procesów, to z Janem Czeszykiem, to znów z Fryderykiem z Jaćmierza, miecznikiem sanockim, również znanym pieniaczem i gwałtownikiem, z powodu przytrzymania przez Piotra chłopa, poddanego Fryderyka z Jaćmierza. Ten ostatni spór ciągnie się szczególnie długo i uparcie z obu stron, napełnia niepokojem ziemię sanocką, aż w końcu za wdaniem się Piotra Odrowąża, wojewody ruskiego i innych dygnitarzy ziemskich, kończy się zgodą, pod zabezpieczeniem wadyum 200 grzywien, a obaj powaśnieni rycerze przebaczają sobie uraz i zadanych ran, Piotr zaś wypuszcza uchwyconego chłopa.

Spór rodzinny między braćmi Piotrem i Jerzym rychło się skończył i na wzajemny dobry ich stosunek do siebie widocznie nie wpłynął. Na wszystkich trzech braci przeszło poważanie i znaczenie, jakiem cieszył się u szlachty stary Matjasz. Jak Matjasza dawniej, tak obecnie synów jego wszystkich trzech łącznie obierają sędziami polubownymi w sporze granicznym, Małgorzata Dydyńska i Pełczyna z dziećmi z jednej strony, a Mikołaj, Jerzy i Wilam Czeszyk z Grabownicy, z drugiej strony.

Nazwisko Piotra Matjaszowica z Boisk spotykamy w aktach w latach między 1434 a 1463, piastuje on też godność chorążego sanockiego, a jedną z córek swych, Zuzannę, wydaje za Jana Felsztyńskiego, drugą zaś, Ewę, za Mikołaja Żabę.

Drugi z braci, Jerzy, osiada z początku w Brzozowie czyli Lubotańcu, mimo to jednak nie przestaje się pisać dalej Jerzym z Boisk, dopiero później, sprzedawszy Lubotaniec bratu Janowi Balowi, osiedla się w Humniskach i zaczyna się pisać z Humnisk, dając przez to początek rodowi i nazwisku Humnickich.

Jan Bal jednak nie odrazu doszedł do całego Brzozowa, drugą połowę tej majętności używała dożywotnio matka jego, Anna, wdowa po Matjaszu, a dopiero po jej śmierci otrzymuje Jan całe Brzozowo, stąd też zowią go akta czasem Janem Balem z Brzozowa. Gdy zaś w miejsce Brzozowa, zwanego także Lubotańcem, zaczyna się ustalać potem nazwa miejscowości Nowotaniec, pisze się Jan Bal w następstwie „z Nowotańca“ i ten przydomek przekazuje swym potomkom aż do czasu, gdy jedna gałąź tego rodu zacznie się pisać z Hoczwi. Jeszcze Paprocki jednak zna tylko rodzinę Balów, piszącą się „z Nowotańca“. Prócz tej ostatniej majętności, własność Jana Bala stanowiła nadto majętność Hoczew, z której nazwą spotykamy się w roku 1463 i Terpiczów z młynem, na której, równie jak na Nowotańcu, zabezpieczył posag 200 grzywien żonie swej Zuzannie. Zresztą liczne wprawdzie, ale mało znaczne mamy o nim wiadomości z aktów sądowych. Drobne sprawy sporne często prowadzi, wójtostwo w Tyrawie wraz z bratem Jurkiem sprzedaje Johanowi, podżupnikowi przemyskiemu za 300 florenów tureckich, z tem zastrzeżeniem, że jeśliby florenów tych po 70 groszy nie mógł sprzedać, może je zwrócić, a otrzyma zato 100 grzywien. Ciekawe to rzuca światło na ówczesne stosunki obrotu pieniężnego. Widocznie także pierwszy pan Bal jest przedsiębiorczym gospodarzem, bo i dzierżawy się ima, wydzierżawiając połowę wsi Pielnia od Mikołaja Burzyńskiego na jeden rok za 110 grzywien, by ją w następstwie kupić za 250 grzywien na własność. W końcu jednak Pielnia znów wraca do Burzyńskiego.

Od roku 1441 nosi Jan Bal tytuł i godność stolnika sanockiego. Umiera w roku 1480, pozostawiając trzech synów: Matjasza, w tym czasie już godność chorążego sanockiego piastującego, Piotra, który się poświęcił stanowi duchownemu i był plebanem sanockim i wreszcie najmłodszego Mikołaja, nadto córkę Barbarę, za Mikołajem Zarszyńskim i Annę 1-vo za Piotrem z Jaćmierza, 2-vo za Mikołajem Włyńskim. Majątek Jana Bala w chwili jego śmierci składał się z dóbr: Nowotaniec, Hoczew, Dziurdziów, Terpiczów, Terpiczów średni (altera Terpiczów), Brzozka, Wołkowyja wielka, Tarnka, dwie Wole: Brzeźnica i Żernica i Mątna.

W dniu 19. grudnia 1480 zawarli trzej bracia ugodę spadkową, którą majętnościami powyższemi podzielili się w ten sposób, że Matjasz i Mikołaj otrzymali po połowie Hoczew, Dziurdziów, oba Terpiczowy, Brzozkę, Tarnkę, Żernicę i część Wilkowyji i Brzeźnicy, Piotr zaś znów po połowie z Matjaszem dobra i miasto No-

wotaniec z Mątną, oraz resztę Wilkowyji (Wilkowyja mała) i Brzeźnicy, wreszcie Mikołaj miał dać starszym braciom razem 158 grzywien w gotówce, jako wyrównanie działu.

Matjasz osiadł w Hoczwi i w aktach sądowych nazywany jest wprawdzie zrazu jeszcze zawsze z „Nowotańca", a czasem tylko dla zaznaczenia, że nazwisko to jego siedzibie nie odpowiada, dodaje pisarz sądowy przy jego nazwisku *heres de Hoczew, Dziordzów* itd. Z czasem jednak coraz częściej spotykamy się z opuszczeniem owego Nowotańca przy imieniu i nazwą wprost Matjasza z Hoczwi. Ma to miejsce zwłaszcza tam, gdzie razem występują obaj bracia Matjasz i Mikołaj, którego zapiski sądowe zwą wtedy *„de Nowotaniec"*.

Stosunek wspólności majątkowej między Matjaszem a X. Piotrem, kustoszem przemyskim, trwa przez czas długi. W sprawach wspólnych, dotyczących ich dóbr, występują oni razem przed sądem, jako tak zwani w prawie polskiem, bracia niedzielni *„fratres germani indivisi"*. Musiała też istotnie między nimi istnieć braterska zgoda i jednomyślność. Wspólne łączą ich zatargi z potężnymi sąsiadami w Lesku, Kmitami Sobieńskimi, o najście granic, zagrabienie owiec itd. Gdy Matjasz ożeniony z Anną Weszmuntowską wyjeżdża w r. 1486 na wyprawę wojenną na Podole przeciw Tatarom, oddaje sądownie opiekę nad nieletniemi dziećmi: Mikołajem, Katarzyną i Barbarą, bratu Piotrowi. W końcu Matjasz od roku 1481 chorąży, w 1484 stolnik sanocki, dostępuje w r. 1496 godności kasztelana i na tym urzędzie spotykamy go do roku 1505[1]).

Trzecim bratem Matjasza i Piotra był Mikołaj Bal. O nim wiemy tylko tyle, że był stolnikiem sanockim, od roku 1485 chorążym, w roku zaś 1494 spotykamy go jako dziedzica Hawłowic w ziemi przemyskiej, oraz przedmieścia Pruchnickiego, które zapewne wziął za żoną, Zofią z Pruchnika. W roku 1502 już nie żyje, a pozostawił wdową żonę Zofię z Pruchnika i córki: Annę zamężną za Janem Tyrawskim i Jadwigę za Stanisławem Latoszyńskim.

Ustępujące pokolenie, do którego należy Matjasz, ksiądz Piotr i Mikołaj Balowie zamyka wiek XV. Czas to tak dla ziemi sanockiej żyzny i w żniwo obfity, jak i dla wchodzącej dopiero do rzędu rodzin historycznych rodziny Balów. Z porównania majętności, jakie pozostawił stary Matjasz z Boisk swym synom na początku XV. wieku, z majętnościami, jakiemi z końcem tegoż stulecia rozporządzają jego wnukowie, widzimy, że te trzy pokolenia zdołały skolonizować znaczny obszar ziemi, osadzić kilkanaście wsi nowych i wznieść się tem samem w znaczenie. Coraz to nowe ziemskie urzędy i godności spadają na Balów.

Rodzinny ich Nowotaniec staje się miasteczkiem, w aktach zwany jest już stale „oppidum", a druga siedziba ich Hoczew wzmaga się w ludność; w roku 1493 mamy już wzmiankę o dworze Balów w Hoczwi, blisko Terpiczowa, znajduje się tam także i młyn. Prócz Hoczwi rozrasta się obok niej położony Terpiczów, tak, że akta sądowe rozróżniają już trzy jego części, względnie trzy odrębne miejscowości, pod wspólną

---

[1]) Należałoby tu wyjaśnić pewną sprzeczność. Oto w IX. tomie Aktów grodzkich i ziemskich (str. 232) spotykamy dwa dokumenty króla Aleksandra, datowane w Lublinie w roku 1506, w których wymieniony jest Stanisław Bal „de Nowotancze" castellanus sanocensis. Dokumenty te mają niewątpliwie na myśli Matjasza Bala, a zachodzi tu tylko omyłka co do imienia. Jak niżej przytoczymy, Stanisław (wnuk Matjasza) żył znacznie później, nigdy kasztelanem nie był i pisał się już stale „de Hoczew".

nazwą Terpiczowa, jednak z rozróżnieniem na Terpiczów przedni *(prima Terpiczów)*, średni *(alia altera, mediocris T.)* i zadni *(inferior)*. Dziś nazwa Terpiczowa zaginęła zupełnie i autor wstępu do XVI. Tomu wydawnictwa Aktów grodzkich i ziemskich Dr. Prochaska mówi o nim jako o wsi już nieistniejącej. Tak jednak nie jest — zaginęła bowiem tylko nazwa i nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiejsza gmina i obszar dworski, zwane „Średnia wieś", stanowią właśnie ów Terpiczów średni, zwany już w aktach XV. wieku niekiedy *„Srzednya villa"*. Z czasem oznaczenie średniej części wsi Terpiczowa przyjęło się jako stała nazwa miejscowości, a pamięć o samym Terpiczowie zaginęła. (C. d. n.) *Dr. Tadeusz Mańkowski* (Lwów).

Pieczęcie bojarów halicko-włodzimierskich

z pierwszej połowy XIV. wieku.

Zacięty spór w sprawie źródeł heraldyki ruskiej [1]), wypadł ostatecznie niekorzystnie dla ś. p. prof. Piekosińskiego, który dowodził, że heraldyka ruska jest „rodzoną córką" heraldyki polskiej. Nie tylko polscy uczeni, jak Łaguna, Jabłonowski i Małecki wystąpili stanowczo przeciwko twierdzeniom Piekosińskiego, lecz i ruski historyk prof. Hruszewski w króciutkiej notatce poczynił im poważne zarzuty, zwracając uwagę na pieczęcie kupców i posłów kniaziów ruskich z X. w., na staroruskie pierścienie, monety kniaziów kijowskich i plomby drohiczyńskie, posiadające znaki heraldyczne [2]).

Mimo to daje się dotkliwie odczuwać brak specyalnego studyum, którego zadaniem byłoby krytyczne rozpatrzenie dotychczasowych poglądów na wspomnianą kwestyę, z uwzględnieniem zarówno dawnego, jako też i nowego materyału, tyczącego się heraldyki ruskiej. Najnowszą pracą z tego zakresu jest rozprawa A. Łappo-Danilewskiego: *„Pieczati pasljednich galiczsko-władimirskich kniaziej i ich sawietnikow"* [3]). Niestety, o ile pierwsza część tej rozprawy (str. 221—290), traktująca o pieczęciach książęcych, jest obfita w cenne wyniki naukowe [4]), o tyle część druga, w której autor zajmuje się badaniem pieczęci bojarskich (str. 290—305), podobnymi rezultatami poszczycić się nie może. Większość pieczęci bojarskich, któremi zajmuje się Danilewski, opublikował już Piekosiński [5]), lecz okoliczność ta pozostała bez wpływu na samodzielność badań Danilewskiego, który podaje o wiele dokładniejszy opis wspomnianych pieczęci, aniżeli Piekosiński, dobywa z nich znacznie więcej szczegółów, dotyczących znaków pieczętnych i legend, stara się oznaczyć przynależność każdej pieczęci i porusza wiele innych związanych z niemi kwestyi. Za wielki brak w rozprawie Danilewskiego należy jednak uważać to, że w kwestyi najważniejszej, w kwestyi znacze-

[1]) Krótki przegląd tego sporu zob. w Kwartalniku histor. 1908 z. 2/3 str. 226 i 231—4 w rozprawie Dr. Wł. Semkowicza: Franciszek Piekosiński jako heraldyk i sfragistyk.

[2]) Zapysky Nauk. Towarystwa im. Szewczenka. t. 41 bibliogr. str. 4—5.

[3]) W zbiorowem wydawnictwie Akademii petersb. p. t. „Bolesław-Jurij II., kniaź wsiej Małoj Rusi", St-Pietb. 1907.

[4]) Część pierwszą omówiłem w artykule p. t. „Pieczęcie książąt halicko-włodzimierskich z pierwszej połowy XIV. wieku". Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne 1909, nr. 6 (str. 99—104) i 7 (str. 127—130), także osobno mała 8-ka str. 22.

[5]) Pieczęcie polskie w. śr. oraz rzecz O źródłach heraldyki polskiej.

nia znaków pieczętnych na badanych przez się pieczęciach bojarskich zajmuje on wobec twierdzeń Piekosińskiego stanowisko niezdecydowane i niejasne.

Przypatrzmy się wynikom tej części rozprawy Danilewskiego. Omawiane pieczęcie bojarskie wiszą przy dwóch hramotach ostatniego z książąt halicko-włodzimierskich, Jerzego Bolesława II. z lat 1334 i 1335. Pierwszą z tych hramot (z roku 1334) podpisali obok księcia: 1) Chodor, episcopus galicensis; 2) Temetrius Detko; 3) Chotko, judex nostre curie; 4) Georgius Calvus; 5) Mychael Gelezarowicz; 6) Alexander Moldaowicz; 7) Borisco Cracula. Hramotę z r. 1335 podpisali obok księcia: 1) Demetrius Detko; 2) Mychalus Yelezarowicz, palatinus belzensis; 3) Wasco Kudynowicz, judex curiae nostrae; 4) Hryczko Kossaczowicz, palatinus premysslensis; 5) Borisco Cracula, palatinus lemburgensis; 6) Chodor Otek, palatinus de Lutzel; 7) Chotko filius Yeromiri. — Oprócz pieczęci książęcej, było przy każdej z tych dwu hramot po 7 pieczęci bojarskich. Obecnie zachowały się przy hramocie z r. 1334 jedynie 4 pieczęcie bojarskie (reszta w drobnych ułamkach), przy hramocie z r. 1335 zachowały się wszystkie.

Reprodukcye pieczęci z r. 1334 mamy u Danilewskiego na tabl. VII i VIII (na ostatniej znacznie powiększone), zaś reprodukcye pieczęci z r. 1335 na tabl. IX. Co się tyczy reprodukcyi pieczęci bojarskich, muszę zrobić im tensam zarzut, który zrobiłem reprodukcyom pieczęci książęcych. Jedne i drugie są reprodukcyami fotograficznemi i dają nam wierny obraz obecnego wyglądu tych pieczęci. Lecz ponieważ wosk bezbarwny, w którym są wyciśnięte, jest bardzo zanieczyszczony, więc skutkiem tego wiele szczegółów zostało zatraconych na reprodukcyach. Należało postarać się albo o wyraźne zdjęcia fotograficzne oryginałów, przy pomocy silnego naświetlenia, albo fotografować odlewy gipsowe tych pieczęci; wówczas niejeden szczegół byłby może wystąpił na reprodukcyi wyraźniej. Oczywiście nie mam tu na myśli tych pieczęci, na których nie pozostało żadnego śladu ze znaków lub legend. Danilewski odsyła nas wprawdzie kilka razy do reprodukcyi i zapewnia, że ten lub ów szczegół widać tam dokładnie, jednak, gdyby nie jego własny opis, trudno byłoby dopatrzyć się tam czegoś podobnego.

Pierwsza pieczęć, którą widzimy przy hramocie z r. 1334, zaczynając od lewej strony [1]), należy do biskupa halickiego Fedora, średnicy około 4·4 cm. Piekosiński[2]) przypuszczał, że widnieje na niej wizerunek jakiegoś świętego wschodniego; łatwo jednak zauważyć, że jest to popiersie N. P. M., o twarzy prawie zupełnie zatartej, z rękami wzniesionemi, z P. Jezusem na piersiach. Z obu stron pozostały ślady napisów w skróceniu, pojawiających się stale na podobnych pieczęciach. Typ Najśw. Panny na tej pieczęci jest bizantyński, t. zw. „blacherneński“. Analogiczne pieczęcie z XII. w., znalezione w Dźwinogrodzie i koło Halicza, a opisane przez prof. Hruszewskiego, omówiłem w artykule „Ze sfragistyki ruskiej“ [3]). Druga pieczęć przy hramocie z r. 1334, źle zachowana, średnicy 4·4 cm., zawiera prawdopodobnie wizerunek

---

[1]) Zauważę, iż nie trzymam się wcale numeracyi Danilewskiego, który oznaczając pieczęć książęcą nr. 1, daje taką numeracyę: 8. 6. 4. 2. 1. 3. 5. 7., przyjmując stronę z nr. 2, 4, 6, 8 za stronę prawą, z nr. 3, 5, 7 za stronę lewą. Moja numeracya idzie w porządku: 1, 2, 3 i t. d. od lewej do prawej strony samej hramoty.

[2]) Pieczęcie pol. str. 221, fig. 254.

[3]) Wiadomości num.-arch. 1909 nr. 1. str. 10—12.

ptaka. Z legendy pozostały tylko trzy litery [1]) . . . . ЯКО. Danilewski przypuszcza, że jestto pieczęć Dymitra Diet'ki [2]). Trzecia pieczęć, z wizerunkiem ptaka, średnicy około 3,0 cm. z legendą:

+ ПЕЧАТЬ БОРИСОВА

jest bezwątpienia pieczęcią Borysa Krakuli. Czwarta pieczęć, z wizerunkiem ptaka, o skrzydłach nawpół rozpuszczonych i wzniesionych ku górze, ma resztki legendy:

. . . . . ЧАТЬ . . . . . АВ

Następnie po *„чать“* widać coś niby *„ма че“* lub *„ма ге“*. Trudno z tego dojść, czyją własnością była ta pieczęć. Zauważyć należy, że wskutek niezręczności rytownika, niektóre litery zostały wyryte prosto, więc na pieczęci wypadły negatywnie. Z reszty pieczęci pozostały przy hramocie z r. 1334 jedynie drobne odłamki, nie mające żadnej wartości.

Przy hramocie z r. 1335 zachowały się wprawdzie, jak wspomniałem, wszystkie pieczęcie, jednakże w bardzo smutnym stanie. Po lewej stronie pieczęci książęcej wiszą 4, po prawej 3 pieczęcie bojarskie. Pierwsza, zaczynając od lewej strony, ma resztki zatartej legendy i wizerunek prawdopodobnie jakiejś istoty zwierzęcej. Następna z wizerunkiem prawdopodobnie ptaka z nawpół rozpuszczonemi skrzydłami. Na trzeciej ślady nagiej ludzkiej postaci, nawpół siedzącej, w profilu. Na czwartej pozostały niewyraźne ślady legendy i niewyraźnego wizerunku, na piątej zaś wcale nic nie można rozpoznać. Na szóstej widać głowę ptaka, na siódmej ślady jakiegoś wizerunku i legendy.

Oprócz tamtych pieczęci zajmuje się Danilewski pieczęcią Dymitra Diet'ki (faksimile na tabl. III.), podpisującego się po śmierci Jerzego-Bolesława II. „provisor seu capitaneus terre Rusie“. Pieczęć ta wisi przy hramocie Diet'ki dla miasta Torunia (ok. 1342 r.). W wosku wyciśnięte popiersie ludzkie w profilu, zwrócone w lewą stronę od patrzącego. Podobny wizerunek znajduje się na jednej z pieczęci bojarskich przy hramocie z r. 1335. Danilewski przypuszcza, iż wizerunek na pieczęci Diet'ki wyciśnięty został za pomocą kamei, która w chwili użycia była już bardzo starta. Kwestyi jednakże, do jakiego typu należałoby zaliczyć wspomnianą kameę, czy do starożytnego rzymskiego, czy do typu średniowiecznego bizantyńskiego lub zachodnio-europejskiego, Danilewski nie rozstrzyga. Z legendy na tej pieczęci zachowały się następujące litery:

+ Д . . . . . . А | ДЯД . . . ПЕЧАТЬ

Legenda ta jest ciekawa przedewszystkiem ze względu na etymologię imienia właściciela pieczęci. Imię jego znane było dotychczas w transkrypcyi łacińskiej „Detko“ lub „Dedko“. Nie wiadomem było jednak, czy „De“ należy czytać ze zmiękczeniem, czy też nie. Obecnie wiemy, że nazwisko to pisało się *„Дядько“*, czytało się zaś *„Дєдько“* (Diet'ko).

Wspomniałem wyżej, iż Danilewski zajmuje wobec twierdzeń Piekosińskiego stanowisko dość niezdecydowane i niejasne. Pisze on mianowicie (str. 297), że trudno rozstrzygnąć, o ile prawdziwem jest twierdzenie Piekosińskiego, iż wizerunki na pieczęciach bojarskich z lat 1334 i 1335 należy uważać wprost za bezmyślne znaki. Od siebie zaś dodaje autor, że ze względu na to, iż „herby“ polskie pojawiają się dopiero z końcem XIII. w., przedtem zaś szlachta polska używała na pieczęciach zna-

---

[1]) Wszystkie litery legend są cyryliczne.

[2]) O etymologii tego nazwiska zobacz niżej.

ków bez znaczenia rodowego, przeto trudno i znakom pieczętnym bojarów ruskich przypisywać znaczenie heraldyczne. Wraz z legendami (lub też i bez legend dla ludzi niepiśmiennych) mogły te pieczęcie służyć jako rodzaj legitymacyi dla swego właściciela. Zresztą znaki pieczętne bojarów ruskich, jak twierdzi Danilewski, są zanadto szablonowe, aby mogły służyć jako dowód przynależności bez legend (str. 298).

Z przytoczonych twierdzeń Danilewskiego widać, że autor nie zwraca uwagi na ważną w heraldyce ruskiej kwestyę źródeł tych herbów. Przytem nie uwzględnił autor innych danych, mogących dopomódz do rozwiązania tej kwestyi, mianowicie trzech ruskich srebrnych pierścieni pieczętnych z pierwszej połowy XIV. w., znalezionych w Demidowie (filia Mołotowa), opisanych przez prof. Hruszewskiego w artykule *„Mołotowske sribło“* [1]). Na trzech pieczęciach hramoty z r. 1334 i na dwu pieczęciach hramoty z r. 1335 widzimy wizerunek ptaka, w niektórych wypadkach dość realistyczny, w innych bardziej szematyczny. Otóż pierścienie, opisane przez prof. Hruszewskiego mają wizerunki zupełnie analogiczne [2]). Nie pomylę się zapewne, jeśli wizerunek ptaka na pieczęciach i pierścieniach bojarskich nazwę terminologią Małeckiego „godłem przedherbowem“ [3]). Takie znaczenie przypisać należy — zdaniem mojem — tym znakom i trudno uważać je za godła zupełnie bezmyślne. Zwrócę nadto uwagę na plombę ołowianą, opublikowaną przez prof. Hruszewskiego w artykule *„Zwenyhorod hałyckyj“* [4]). Plomba ta ma z jednej strony znak podobny do zagadkowego znaku heraldycznego Włodzimierza W., którego również nie można uważać za znak bezmyślny. Wobec danych, któremi obecnie rozporządzamy, błędem byłoby nazwać heraldykę ruską za Piekosińskim, już nietylko „córką rodzoną“ lecz nawet i „młodszą siostrą“ heraldyki polskiej.

Rozprawę Danilewskiego o pieczęciach bojarskich, jakkolwiek on kwestyi genezy herbów ruskich zupełnie nie dotknął, witamy przychylnie ze względu na niezwykle ubogą literaturę z zakresu sfragistyki i heraldyki ruskiej.

Dr. Bohdan Barwiński (Lwów).

[1]) Zapysky Szewcz. t. 25 str. 5—6. Omówiłem go we wspomnianym artykule „Ze sfragistyki ruskiej“. Wiad. num.-arch. 1908 nr. 1, str. 11. W tytule zaszła omyłka, gdyż w „Zapiskach“ t. 31/32 str. 19--22 mieści się artykuł prof. Hrusz. „Zwenyhorod hałyckyj“, również tam omówiony.

[2]) Wprawdzie i ja podniosłem, że „trudno w tem dopatrywać się jakiejś figury heraldycznej“, lecz uczyniłem to chyba z tego względu, że wizerunek ptaka nazwał prof. Hr. w niemieckiem i ruskiem streszczeniu swego artykułu „herbem“ (Wappen), co jednakże zmienił następnie w samym artykule.

[3]) Zapysky Szewcz. t. 31/32 str. 14 i 3.

[4]) ibid. str. 22.

Sprawozdania i recenzye.

Guido von List. *Das Geheimniss der Runen.* (Guido von List-Bücherei, I. Folge, Heft I.). Wien, 1908, str. 70, 1 tabl.

W pierwszym zeszycie swojego nowego wydawnictwa stara się p. List udowodnić, że runy nie tylko były zwykłemi literami, ale także znakami symbolicznymi, których zrozumienie pozwoliłoby odkryć cały świat zapatrywań i wierzeń starogermańskich i wogóle aryjskich. Jako znaki mistyczne zachowały się runy także w dawnych herbach.

Autor nie zna widocznie teoryi prof. Pie-

kosińskiego i postępuje w swych badaniach heraldycznych zupełnie inną drogą, szukając run przedewszystkiem w tarczach herbowych z figurami heraldycznemi („Heroldsbilder“), w których runy zachowały się według niego w liniach, dzielących różnobarwne pola tarczy. Popiera on tę hipotezę całym szeregiem przykładów. — Wielkie znaczenie dla heraldyki przypisuje p. List także t. zw. „Heilszeichen, mianowicie znakom „fyrfos“ (卐 albo ✕), (tajemnicza runa 18 z Eddy) i „trifos (λ, Y). Zawiłe figury heraldyczne nie mają dla heraldyki polskiej żadnego znaczenia, lecz niektóre godła pochodzące od „trifos'u“ przypominają żywo nasze herby: Brodzic (odmiana bez kółka), Kroje, Trąby i Drogomir, a różne kształty „fyrfos'u“ odpowiadają herbom: Boreyko i Jelce (por. Piekosiński, Herbarz szlachty polskiej, Nr. 1037 i 1039).

Wartość dociekań heraldycznych p. Lista będziemy mogli ocenić dopiero po wyjściu 5-tego zeszytu jego biblioteki, który będzie nosił tytuł: *„Die ario-germanische Bilderschrift. Die Hieroglyphik in der Heraldik als Schlüssel zur Lösung und Lesung der Wappen“*. W każdym razie ciekawem jest dla nas to, że znalazł się także badacz zagraniczny, który stara się wyjaśnić pochodzenie najstarszych herbów na podstawie znaków runicznych.

Oskar Halecki (Kraków).

Polemika.

Od P. Wiktora Wittyga otrzymaliśmy następującą odpowiedź na recenzyę Dra H. Polaczkówny o wydawnictwie jego „Nieznana szlachta i jej herby“. (Miesięcznik heraldyczny, 1909, zesz. 5. z maja, str. 77—79).

Na początku recenzyi uczyniono nam zarzut, że za silny nacisk i wiarę pokładamy w uszczerbianiu herbów bez umotywowania naukowego, skoro nawet sam prof. Piekosiński tego do nowszych czasów nie stosował. Otóż prof. Piekosiński w swych badaniach heraldycznych do czasów nowszych nie doszedł, a ugrzązł w wyszukiwaniu Adama, tego pierwszego szlachcica i to go wprowadziło na bezdroża, z których nie potrafił już wybrnąć, marnując czas i pieniądze. Nam zaś udało się, na podstawie nadzwyczaj bogatych materyałów pierwszej ręki, przestudyować gruntownie historyę rozsiedlenia szlachty polskiej w XVI. wieku, rezultatem czego był pewnik, że uszczerbianie herbów na Mazowszu było jeszcze w użyciu i w XVI. w., co dowodnie i poglądowo wykaże rozsiedlenie szlachty mazowieckiej, szczególnie płockiej i podlaskiej, którą obecnie opracowujemy. W „Nieznanej szlachcie“ na naukowe udowodnienie tego twierdzenia nie było miejsca i nie stanowiło to zadania wydawnictwa, podkreśliliśmy tylko pomiędzy innymi i ten nasz pogląd, popierając go przykładami rodów Rachockich, Niwińskich i innych, które poglądowo bardzo dowodnie świadczą o procesie uszczerbiań.

Czytamy dalej zarzut, że odmiany herbowe Gogolińskich, Przyłuskich i innych notowaliśmy skrzętnie, gdy do Brolińskich i innych tego nieuczyniliśmy. Otóż Brolińscy występują wszyscy razem i do każdego oddzielnego swego zeznania wyciskają rodowe pieczęcie z h. Roch III., gdy zaś przeciwnie ci, których odmiany czy też inne wyobrażenia herbów podaliśmy, wyciskają takie; więc jakże Sz. Recenzentka chce ich rozróżniać i wogóle co przez to chce rozumieć. Należy wiedzieć, że w księgach poborowych wieś opłacająca pobór staje jednolicie i każdy ze swego działka czyni osobiście zeznanie należnego poboru, co stwierdza wyjaśnieniem swej rodowej pieczęci (o czem mówiliśmy w przedmowie na str. 6.) i gdy wszyscy współwłaściciele danej wsi są klejnotnikami jednego i tegosamego herbu, to wyciskają przy każdem zeznaniu swój herb rodowy, chociażby jednego tylko przedstawiciela rodu, posiadającego sygnet z tem godłem, albo nawet jednoklejnotnika sąsiada, a powtarzamy, że wyciskają każdy przy swojem zeznaniu; lecz gdy kilka rodów zamieszkuje jedną wieś, to każdy przy swem zeznaniu wyciska swą rodową pieczątkę, chociażby ich zeznania nie szły kolejno, i tak Przyłuscy — jedni wyciskają h. Lubicz, inni h. Biała, to znowu Lubicz lub Biała, albo herb przedstawiony przez nas na str. 259, nie pilnując porządku, aby kolejno wyczerpać wszystkich klejnotników jednego herbu, a dopiero zacząć od klejnotników herbu innego. Poborcy szło głównie, ile każdej z

wsi należy ściągnąć poboru, a było mu obojętnem, jakie rody wieś tę zamieszkują; gdy przeciwnie, opłacający pobór dbali o wykazanie rodu, do którego należeli, ponieważ zeznania takie stanowiły dowód prawny. Gdyby Sz. Recenzentka przed pisaniem recenzyi zajrzała chociażby do jednej księgi poborowej i zobaczyła, jak wyglądają te zeznania wogóle, a również i wyciski sygnetów z wyobrażeniami herbów, to jesteśmy przekonani, że sprawozdanie o naszej książce wypadłoby inaczej i nie przyszłoby jej na myśl uszczerbianie odnosić do upodobnienia do herbów Zachodu, gdy inni troskliwie przechowują wyobrażenia, używane jeszcze przez dziadów, a tem bardziej do indywidualności rzemieślnika, ponieważ chociażby co do wyobrażeń pięczęci przekonałaby się naocznie o stopniu uzdolnienia takiego rzezacza: robota gruba w głównych nieforemnych a prymitywnych konturach wyobrażeń, nie pozwala nawet przypuszczać dowolności w wykonaniu rysunku, szczególnie na pieczęciach szlachty mazowieckiej; rzemieślnik jak umiał tak wykonywał pieczęć z opowiadania dającego robotę, który był bardzo dobrze uświadomiony co jego godło wyobraża i z pewnością dopilnował, aby wyobrażenie wyrznięte na pieczęci chociaż w głównych zarysach odpowiadało godłu, jakiego używał — w czem chyba Sz. Rec. oponować nie będzie. Również przypisywać zaniechanie uszczerbiania herbów i powrót do nieuszczerbionych wpływom dzieł Paprockiego i Okolskiego, którzy niezużytkowali i czwartej części współczesnego materyału, a nawet do ziem Mazowsza są niedokładni i nieściśli, bezwarunkowo nie wytrzymuje poważniejszej krytyki, już chociażby ze względu, że publikacye te chyba nawet i w drugiej połowie XVII. w. nie zaszły jeszcze do zagród drobnej a ubogiej szlachty mazowieckiej. Wymownym dowodem dowolności uszczerbiania herbów jest fakt, który zwrócił uwagę nawet Sz. Rec., a którego sobie wyjaśnić nie umiała, że w zapiskach sądowych czasami spotyka się fakt, iż jeden i tensam osobnik herb swój raz podaje w formie pełnej, drugi raz w uszczerbionej; rzecz prosta, takiemu osobnikowi głównie szło o określenie i udowodnienie rodu, do którego należy, a uszczerbiony herb stanowił przecież jedność z herbem nieuszczerbionym, od którego powstał, szczególnie gdy uszczerbienie było świeże i klejnotnicy byli jeszcze w bardzo bliskiem pokrewieństwie.

Co do określania przez nas nazwy herbów o zawołaniu nieznanem jako herb własny, to rozumie się samo przez się, że niema to oznaczać, iż jeden i tensam herb używany np. przez Zabłockich, Przyłuskich i innych ma nosić nazwę każdego z nich; herb własny stanowi klejnot o zawołaniu nieznanem, któremu z czasem może dać właściwą nazwę zawołania zapiska sądowa, czy też jaki inny dokument pierwszej ręki; daliśmy nazwę „herb własny“ w celu uniknięcia chaosu w nomenklaturze heraldycznej, zresztą jak mieliśmy ochrzcić takie np. herby, jak Mieszerawskich, lub Kliszewskich, skoro nawet Sz. Recenzentka nie znalazła na to sposobu. Pierwszy Niesiecki, jeśli nie było mu wiadomem zawołanie herbu, wprowadził nazwę od nazwiska właściciela, następnie wszelakoż znalazło się i więcej rodów, używających tego samego herbu, lecz nazwa jego pozostała taką, jaką jej nadał Niesiecki, a czy słusznie? W Paprockim, który był jeszcze uświadomiony o tradycyach rodowych, nic podobnego nie spotykamy i jeżeli zawołanie herbu nie było mu wiadomem, ograniczał się tylko na podaniu rysunku i pisał: „takiego klejnotu zażywają NN.“; więc skoro udało się nam wydobyć z zapomnienia i odtworzyć na nowo dawne tradycye ustroju rodów szlachty polskiej, to powinniśmy jednocześnie również zarzucić bałamutne rozumienie nazw herbowych, wprowadzonych przez Niesieckiego. Inną już kategoryę stanowią herby nadawane od XVII. w., a którym w samem nadaniu nazwy nie zaznaczono, jak Baryczków, Delpacych, Grochalskich i innych, a i takie nie powinniśmy nazywać: herb Baryczka, Delpacy, Grochalski, lecz: Baryczków, Delpacych, Grochalskich, ponieważ herby te wyjątkowo przysługują potomkom rodów, nic wspólnego z tradycyami średniowiecza nie mającym.

Przejdźmy teraz do domysłów Sz. Rec. względem określania nazw niektórych herbów i wogóle, czy mają one uzasadnienie, skoro dowolne tworzenie nazw herbów dla współczesnego heraldyka jest rzeczą wprost niedopuszczalną; z tych to powodów herb Gutkowskich, Zabłockich, Przyłuskich i innych uznać za klejnotników h. Biała nie możemy, zawołanie tego herbu z pewnością okaże się inne, już chociażby dlatego, że Przyłuscy, którzy pieczętują się h. Biała i herbem przedstawionym na str. 259., a w którym Sz. Rec. chce również widzieć h. Biała, nie wyróżnialiby się pomiędzy sobą przy płaceniu poborów; tosamo da się powiedzieć o Gołembiowskich, Skoreckich i innych, więc nie widzieliśmy ani powodów

ani potrzeby bawić się w bezzasadne domysły i tworzyć nazwy dowolne, a zazwyczaj błędne. Najlepszym dowodem trafności naszego poglądu jest ród Nagurskich, których herb, tak łudząco podobny do h. Pobóg, p. Dziadulewicz nazwał h. Pobóg odmienny, następnie zaś, na podstawie badań wykrył zawołanie jego prawdziwe — Lubcza; dla tychże powodów herb Skrzeczowskiego wolimy zostawić bez nazwy, chociaż przypomina on bardzo kotwicę przewróconą. Idźmy dalej: Micowscy nie będą h. Doliwa odm. — inny szczyt i barwy pola stoją temu na przeszkodzie; herb Soryckiego nie można nazwać h. Mieszaniec odm. — trzy kamienie sprzeciwiają się temu, a jeśli na gwałt potrzebaby było go ochrzcić, to już prędzej h. Sulima, lecz dla pewności nie naciągajmy nazw, a zostawmy określenie czasowi, tem bardziej, że będzie to herb litewsko-ruski; Kęczewscy, Nieksińscy, Wiadrowscy (nie Niebisińscy i Wiadomscy) nie mogą należeć do klejnotników h. Kopasina, bo i skąd ten herb w Płockiem? — będą oni klejnotnikami h. Cholewa. — Sz. Rec. szła za Piekosińskim, którego domysły szczególnie w poprawianiu Paprockiego są błędne; Andrzejowskiego, Krzyżanowskiego, Rychtera podaliśmy jako herb własny dla przyczyny, że pieczęcie są wyciśnięte na dokumentach z końca XVIII. w., to jest, gdy formacya herbów była już dawno ustalona, więc albo są to stare uszczerbienia, wyjątkowo dochowane przez te rody nawet do końca XVIII. w. i w rzeczywistości będą h. Prus III., albo, co prawdopodobniejsza, będą sekretnemi nobilitacyami Stanisława Augusta, ci zaś następnie podszyli się pod klejnotników h. Prus III.; tylko ta okoliczność spowodowała naszą ostrożność, chociaż przy Andrzejowskim, w dopisku, podaliśmy za hr. Uruskim, że obecnie pieczętują się h. Prus III.; Dzierzanowscy zaś i Potworowscy nie będą h. Kościesza odm., a prędzej h. Ogończyk odm., chociaż wolimy nie być dowolnymi i klamrę, na której stoi strzała przekrzyżowana nie podciągać pod półpierścień, a rozjaśnienie zawołania po zostawić lepiej zapiskom sądowym.

A teraz co do tarcz czteropolowych; przy Ryczgorskim i Uhliku podaliśmy je dla tego, że osobistości te działają na Litwie, więc są pochodzenia litewskiego i wyobrażenia na wszystkich czterech polach tarczy mogą mieć swe specyalne znaczenie, a nie matczyno-babczyno-prababczyne; Uhlik to niezaprzeczenie rusin, Ryczgorski w pierwszem polu posiada taki sam herb jak Sorycki, również rusin, więc wszyscy są rusinami, a dla herbów litewsko-ruskich, gdzie nie było tradycyi rodowych, byliśmy bardzo względni; obszerniej tę kwestyę traktowaliśmy w przedmowie na str. 14. i 15. i dla tych to powodów rysunek sygnetów podaliśmy taki, jaki wyobrażony był na pieczęci, ponieważ bardzo być może, że cała czteropolowa tarcza stanowić będzie godło tych rodów; zresztą, gdyby okazało się inaczej — heraldyka straty nie poniesie, gdyż pole pierwsze jako główne przoduje.

Wiktor Wittyg (Warszawa).

Odpowiedź Dra Heleny Polaczkówny ze względu na brak miejsca odkładamy do przyszłego zeszytu.

Redakcya.

Zagadnienia i odpowiedzi.

Zagadnienie 44.

a) Czy godło „panna na niedźwiedziu“, przezwane w Polsce *Rawa* (Długosz), mogło być znane w Czechach przed ucieczką Werszowców do Polski? Pewnikiem jest, że herbu tego używały rodziny czeskie: Brabantský z Chobřan i Čertorejský z Čertorej.

b) Jak wytłumaczyć sobie współczesne istnienie i stosunek do rodzin szlachty polskiej i czeskiej Witanowskich, następujących wsi: 1. *Witanowice* z zamkiem, pod Taborskiem (Tabor) w Czechach, skąd piszą się w latach 1361—1460 „vladyky“ Otrad i Jan. 2. *Witanowice* (obecnie Weichnitz) pod Głogowem Wielkiem na Śląsku, wieś stanowiąca uposażenie katedry wrocławskiej jeszcze w 1360 r. (Lehns Urkunde I. 77) 3. *Witanowice* „Stare“ i „Nowe“ w ks. zatorskiem, w 1317 r. wspomniane w rozgraniczu dóbr klasztoru mogilskiego. Gniazdo rodzin Rawitów - Witanowskich w 1377 r. (współczesny dyplomat) oraz w 1440. *(Liber Benef.* Długosza).

M. R. Witanowski (Piotrków).

Zagadnienie 45.

Proszę o bliższe wiadomości o rodzinach Rachwałów (Piekosiński: Polska XVI. w. pod względem rozsiedlenia się szlachty) i Rachfa-

łowskich vel Rachwałowskich h. Grzymała (Szeliga - Żernicki: Der polnische Adel). Czy te rodziny są wspólnego pochodzenia i czy potomkowie jednej z nich osiedlili się później w parafii Ropczyce, województwa sandomirskiego. *Oskar Halecki (Kraków).*

Zagadnienie 46.

Jak się nazywali rodzice Ludwiki Rzeczyckiej h. Janina, I-mo voto Bączalskiej, II-do voto (między r. 1740 i 1750) Wojciechowej Więckowskiej h. Prus I., stolnikowej latyczowskiej *(Terr. Leopol. tom 151 str. 160 i akta spadkowe Succ. 116)?* W jakim stosunku pokrewieństwa zostawała ona z Katarzyną z Rzeczyckich Rudnicką, która 5 XI. 1778 r. darowała dobra Krasnostawce Ignacemu Więckowskiemu, synowi Ludwiki *(Terr. Premisl. tom 136 str. 331)?* *Oskar Halecki (Kraków).*

Zagadnienie 47.

Chodzi o wyjaśnienie, czy ród Urekich h. Pobóg, od którego pochodzą na Litwie około 1530 — 1540 Nestorowicze vel Nesterowicze tegoż herbu, jest identyczny z hospodarskim rodem wołoskim Urekich, osiadłym następnie na Litwie, który używał w pieczęci podkowę, której prawa strona była przeszyta strzałą skośnie z góry na dół, oraz czy zapisani potomkowie ich Nestorowicze są ciż sami co w r. 1825 w metrykach kor. Królestwa. *Gr.*

Zagadnienie 48.

a) Maciej Romiszowski h. Jelita był ożeniony w r. 1740 z Ewą Dunin Wąsowiczówną. Córka ich Agnieszka była za Adamem Krasnodębskim (*Perp. Czersk. 25 f. 154 i 222*). Jak się zwali rodzice i dziadowie Macieja Romiszowskiego oraz żony jego Ewy z Dunin Wąsowiczów?

b) Łukasz - Franciszek Romiszowski, od r. 1663 kasztelan konarsko - łęczycki *(Sig. act. 7),* zmarły w r. 1670, był ożeniony z Katarzyną Brzechwa h. Jastrzębiec, podkomorzanką wendeńską, córką Piotra *(Zap. Tryb. kor. Lubels. vol. 56 fol. 222).* Jak się zwali rodzice oraz dziadowie Łukasza - Franciszka Romiszowskiego, kasztelana konarsko - łęczyckiego, poprzednio miecznika łęczyckiego od 1660 *(Sig. act. 4 f. 118).*

c) Jak się zwali rodzice i dziadowie Maryanny Romiszowskiej, kasztelanki sierpskiej, żony Pankracego Karniewskiego h. Dąbrowa, sędziego płockiego 1788 - 93, szambelana J. K. M., dziedzica wsi Nowa wieś i Piączyn? (*Herb. Uruskiego).*

d) Jak się zwali rodzice i dziadowie Karola Romiszowskiego, skarbnika sandomierskiego od 1788 r. *(Sig. act. 37 f. 37),* oraz z kim on był ożeniony?

e) W którym roku zmarł Aleksander Saryusz Romiszowski, kasztelan sandecki od 1791 roku *(Sig. 37 f. 130),* kawaler orderów św. Stanisława i Białego Orła, dziedzic Mstowa, i gdzie pochowany?

f) Czy Jan Romiszowski, kasztelan rozpierski od 1605 roku, *(Metr. koron. 150 f. 174.)*, podkomorzy koronny od 1630 roku, zmarły w 1633 r., pozostawił potomstwo?

g) Czy rodzina Remiszewskich z Remiszewa w pow. sokołowskim (dawniejsze woj. podlaskie) herbu Jelita, jest gałęzią rodu Romiszowskich Jelitczyków z Romiszowic w pow. piotrkowskim, czy też te dwie rodziny absolutnie między sobą żadnego związku nie mają? *B. J. S. R.*

Zagadnienie 49.

Jakiego herbu używała rodzina Strażyc, w Kuropatnickim i Małachowskim bez herbu wymieniona? *J. Z.* (Pola).

Zagadnienie 50.

Jakim herbem pieczętuje się rodzina Orlińskich w Królestwie, bez herbu wylegitymowana? *J. Z.* (Pola).

Zagadnienie 51.

Jakiego pochodzenia jest rodzina Ameltanów i jakiego herbu używała? Konstancya Ameltanówna w 1680 r. była żoną Kazimierza Zwierkowskiego na Kreczach w Oszmiańskiem. Z końcem XVII. wieku został powołany X. Ameltan z kollegium wileńskiego na rektora Jezuitów do Warszawy, tam też podczas rewolucyi szwedzkiej umarł. *J. Z.* (Pola).

Odpowiedź na zagadnienie 41 (Nr. 6/7, str. 99). Alexander Szembek, starosta szczerczewski, z żony swej Ludwiki, księżniczki Sułkowskiej, córki ks. Alexandra Sułkowskiego, łowczego W. X. Litewskiego i Józefy Stein von Jettingen, miał tylko j e d n e g o s y n a J ó z e f a, który w małoletności umarł. Wogóle z córek Alexandra Sułkowskiego, tylko jedna zostawiła męzkie potomstwo: Józefa, za Ignacym Potockim, cześnikiem w. kor. Córek tych było cztery: Sapieżyna, Szembekowa, Potocka i z drugiej żony Aleksandra Sułkowskiego, Przebendowskiej, wojewodzianki pomorskiej, Teresa, za Janem Wielopolskim, starostą lanckorońskim.

Być może, że Szembek miał potomstwo

z drugich swoich żon, ale z Sułkowską nie miał dzieci.

Alexander hr. Potocki (Ossowce).

Odpowiedź na zagadnienie 48 a). (Zeszyt 8/9 z b. r. str. 123) Maciej Romiszowski (pisał się jednak Remiszewskim), żonaty z Ewą Duninówną Wąsowiczówną, córką Dersława ze Smogorzowa, cześnika łęczyckiego i Maryanny z Braneckich Wąsowiczów, dziedziców Parznic i in., wnuką Marcina na Kaszowie, (lecz niewiadomo mi dotychczas dokładnie, z której jego żony, zdaje się z Roch-Walewskiej), która 1733 r. wraz z nim Laskowskiego z sumy jej należnej pokwitowała. (Perpt. Czers. 23 A. f. 88.). Córka jego Agnieszka Agata z Remiszowskich Adamowa Krasnodembska kwituje 1740 r. wuja swego Jakuba Dunina Wąsowicza, łowczego malborskiego z opieki, przyczem on jej odstępuje równocześnie Szczyty i Wolę Brzeską, do których ona wraz z braćmi Józefem i Pawłem, oraz z siostrą Konstancyą Remiszowskimi zaraz wwiązana została. (Ib. 25 f. 154. 222.).

Dr. M. D. W. (Lwów).

Sprawy Towarzystwa.

Na posiedzeniu Wydziału d. 8. lipca br. poświęcił naprzód p. Z. Luba Radzimiński gorące wspomnienie pamięci nieodżałowanego wydawcy *Herbarza Polskiego,* śp. Adama Fredry Bonieckiego, zmarłego w dniu 24. czerwca br. w Warszawie. Zgromadzeni powstaniem z miejsc oddali hołd zmarłemu a tak zasłużonemu heraldykowi polskiemu.

Następnie odczytał p. Radzimiński przesłany do Wydziału naszego Towarzystwa na jego ręce list księcia Romana Sanguszki, w którym tenże dziękując za zaszczyt zaliczenia w poczet członków honorowych Towarzystwa heraldycznego, ofiaruje dla biblioteki tegoż wszystkie historyczne wydawnictwa z archiwum ks. Sanguszków w Sławucie, a nadto na pokrycie kosztów druku II Rocznika Towarzystwa (na 1909 r.) znaczniejszą kwotę pieniężną. Uchwalono wyrazić hojnemu ofiarodawcy pisemnie serdeczne podziękowanie.

Dr. Wł. Semkowicz oznajmił, że pisemne podziękowanie za mianowanie członkami honorowymi przesłali na jego ręce profesorowie: Dr. Antoni Małecki i Dr. Oswald Balcer, ustnie zaś wyraził mu je w czasie jego bytności w Warszawie prof. Alexander Jabłonowski.

Następnie podał p. dr. Semkowicz do wiadomości Wydziału, że skutkiem wyjazdu jego w maju i czerwcu za granicę, zeszyt Miesięcznika za czerwiec wyjdzie razem z lipcowym przy końcu lipca, zaś zeszyt za sierpień i wrzesień przy końcu września b. r. oba w zwiększonej objętości. Przyjęto do wiadomości z tem, że i na przyszłość zeszyty Miesięcznika przypadające na miesiące feryi letnich będą złączone i we wrześniu wydawane.

Dr. Dunin-Wąsowicz zawiadomił Wydział, iż w porozumieniu z Prezydyum wysłał imieniem Towarzystwa telegram gratulacyjny na jubileusz zasłużonego pracownika na polu historycznem p. Fr. Rawity Gawrońskiego i że na prośbę dyrekcyi Biblioteki ces. Uniwersytetu w Petersburgu i Wydziału Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie wysłał wszystkie dotychczas wyszłe i posyłać będzie dalsze nra Miesięcznika heraldycznego, na co Wydział się zgodził.

Nad sprawą dalszego ogłaszania drukiem „Metryk“ w Miesięczniku, poruszoną przez p. L. Pierzchałę, wywiązała się ożywiona dyskusya. Gdy Dr. Semkowicz wskazywał na małą wartość naukową tego olbrzymiego materyału, to pp. Dr. Dunin-Wąsowicz i L. Pierzchała podnosili ich praktyczną wartość genealogiczną. Ostatecznie uchwalono drukować je dalej — lecz w osobnym „Dodatku“ przy końcu każdego nru Miesięcznika, czem się ma wyłącznie zająć p. Dr. Wąsowicz.

Pokwitowania uiszczonych kwot.

Po dzień 20. września b. r. nadesłali wpisowe i wkładki za r. 1908: Gąsiorowski Ślepowron Maciej dr. — Poznań i Zwierkowski Jerzy — Pola po 14 kor.

Wkładki za r. 1909: Baranowski Adolf — Spremberg à cto. 6 K.; Gąsiorowski M. — Poznań; Juriewicz Paweł — Raszków; Pułaski Kazimierz — Zawadyńce; Tarnowska Zofia hr. — Chorzelów; Wąsowicz Dunin M. dr. — Lwów i Zwierkowski J. — Pola po 12 Kor.

Przystąpił do Towarzystwa od 1909 r. i nadesłał wpisowe i wkładkę: Hertz-Łukański Zygmunt — Warszawa 12·50 K.

Na cele Towarzystwa zaś nadesłali: Gąsiorowski M. — Poznań 3·43 K. i Pułaski K. — Zawadyńce 2 K.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Semkowicz.

METRYKI.

PARAFIA: JANÓW TREMBOWELSKI.

Metryki chrztu św., ślubów i zejścia od 1699 do 1783 r.

(Ciąg dalszy.)

Czernecki

Grzegorz s. Wojciecha i Jadwigi małż. *1721 r. II. str. 69.

Helena c. tychże *1724 r. II. str. 95.

Józef s. Kazimierza i Katarzyny małż. *1709 r. I. str. 77.

Maryanna c. tychże *1708 r. (w tej metryce nazwisko rodowe ojca opuszczone) I. str. 66.

Rozalia c. tychże *1706 r. I. str. 48.

Tomasz s. Wojciecha i Jadwigi małż. *1741 r. III. str. 7.

Zofia ok. 60 l. †1750 r. I. str. 29.

Czaykowski

Franciszek s. Jerzego Beryndy i Konstancyi małż. *1745 r. III. str. 42.

Czechowicz

Stanisław zaśl. Maryannę Orłowską 1701 r. I. str. 1.

Wojciech zaśl. Reginę Sawicką 1718. r. I. str. 31.

Andrzej s. Stanisława i Anny (tak) małż. *1714 r. II. str. 7.

Franciszka c. Stanisława i Anny (tak) małż. *1706 r. I. str. 46.

Jan s. Stanisława i Maryanny małż. *1709 r. I. str. 73.

Józef s. Stanisława i Maryanny Orłowskiej *1702 r. I. str. 6.

Józef s. Stanisława i Maryanny małż. *1704 r. I. str. 28.

Kazimierz s. tychże *1720 r. II. str. 56.

Czołowski

Paweł z Mszańca zaśl. Barbarę Wasilkowską 1723 r. I. str. 45.

Maryanna c. Pawła i Barbary małż. *1725 r. II. str. 102.

Czyżowski

Andrzej z Podhajczyk zaśl. Annę Józefowiczową 1711. r. I. str. 18.

Darowski

Antoni, subdelegat gr. kamieniecko-podolski, kawaler zaśl. Franciszkę Wolińską stolnikową kaliską wdowę za indultem 1777 r. II. str. 87.

Dąbczyński

Jakób s. Jana i Katarzyny ekonomostwa w Dołhem ochrz. z ceremonii 1777 r. (z wody ochrz. w Liczkowcach) III. str. 325.

Michalina Tekla c. tychże *1777 r. III. str. 325.

Michał s. Jana ekonoma z Dołhego 2 l. †1778 r. I. str. 128.

Dąbrowski

Franciszka c. Wacława i Heleny małż. gubernatorów w Janowie *1758 r. III. str. 138.

Michał s. tychże *1756 r. III. str. 123.

Jan s. Józefa dzwcy. Kobyłowłok. 6 l. †1783 r. I. str. 145.

Wojciech domownik Kłodzińskiego 25 l. †1782 r. I. str. 144.

Dmuchowski

Tomasz zaśl. Konstancyę Radziłowską z Janowa 1707 r. I. str. 8.

Dobrzański

Łukasz s. Jana i Zofii *1707 r. I. str. 59

Magdalena c. Jana i Franciszki *1780 r. III. „ 350

Marcin s. Piotra i Zofii *1707 r. I. „ 60

Mikołaj s. Grzegorza i Maryannny *1735 II. str. 168.

Stanisław s. Jana i Anny *1722 r. II. str. 81

Wojciech s. Jana i Franciszki *1778 r. III. „ 332

Jan (honoratus) zaśl. Franciszkę Gąbkowską (nbls.) 1777 r. II. str. 86. (w metrykach dzieci *Jan* ten pisany nbls).

Dobrzyński

Kazimierz s. Jana i Anny *1719 II. str. 44

Doliński

Jan zaśl. z Teresą Chrzanowską z Mogielnicy 1706 r. I. str. 7.

Dranicki

Stanisław s. Jana i Heleny *1710 r. I. str. 79

Drogicki v. Droicki

Andrzej zaśl. z Anną Baczyńską z Chorostkowa *1703 I. str. 3.

Fruzyna c. Andrzeja i Anny Baczyńskiej *1703 r. I. str. 14.

Drozdowski (z Podhajczyk)

Agnieszka c. Wojc. i Maryanny *1748 r. III. str. 65

Anna c. Andrzeja i Reginy *1737 r. II. „ 175

Franciszka c. Wojc. i Katarz. *1751 r. III. „ 89

Katarzyna c. Tomasza i Anny *1736 r. II. „ 172

Kazimierz s. Jana i Katarzyny *1751 r. III. „ 84

Maciej s. Wojciecha i Anny *1749 r. III. „ 74

Maryanna c. Kazim. i Anny *1735 r. II. „ 171

Maryanna c. Tomasza i Agaty *1745 r. III. „ 42

Michał s. Andrzeja i Agaty *1751 r. III. str. 88
Regina c. Wojciecha i Anny *1755 r. III. „ 113
Sebastyan s. Wojciecha i Katarzyny *1756 r. III. str. 118.
Wojciech s. Kazimierza i Katarzyny *1734 r. II. str· 163.
Wojciech s. Jana i Katarzyny *1749 r. III. str. 75
Zofia c. Wojciecha i Katarzyny *1750 r. III. „ 79
Zofia c. Wojciecha i Anny *1751 r. III. „ 85
Maciej kaw. zaśl. Katarzynę Krzeszównę 1754 r. II. str. 30.

Drużbacki

Brygida Pelagia Teresa c. Józefa i Wiktoryi z Bylinów łowczostwa kijowskich *1756 r. III. str. 134.
Nikodem Adam i *Cypryan Krzysztof*, synowie tychże, już dorośli chłopcy, chrzczeni z ceremonii 1759 r. III. str. 151.
Helena łowczanka kijowska od 1759 r. żona Antoniego Obertyńskiego.

Dudlewicz

Józef (gsus.) ok. 60 l. † 1754 r. I. str. 32

Dumański

Walenty Franciszek zaśl. Anną Pogorzelską 1708 r. I. str. 11.
Michał s. Franciszka i Anny *1710 r. I. str. 83

*Fedorowicz (z Podhajczyk).

Zofia c. Alexandra i Maryanny *1760 r. III. str. 158.

Filarowski

Sebastyan (gsus.) zaśl. Maryannę Modrzycką *1715 r. I. str. 26.

Gajewski

Anna córka biednej Justyny 36 l. † 1782 r. I. str. 141.
Andrzej zaśl. Zofię Lesiowską *1743 r. II. str. 11
Antoni s. pozostałej wdowy Zofii *1755 r. III. str. 111.
Dominik s. Andrzeja i Zofii *1756 r. III. str. 132
Dominik 1 r. † 1758 r. I. „ 40
Helena c. Jana i Franciszki *1755 r. III. „ 112
Michał s. Andrzeja i Zofii *1744 r. III. „ 36
Teresa c. Józefa i Barbary *1733 r. II. „ 158
Teresa c. tychże *1735 r. II. „ 166

Garlicki

Adam s. Józefa i Zofii *1728 r. II. str. 128
Jan s. tychże, *1718 r. II. „ 33
Katarzyna c. Józefa i Haski *1725 r. II. „ 112
Marcin s. Tomasza i Katarzyny *1706 r. I. str. 53.
Józef ok. 70 l. † 1728 r. I. str. 6

Gawat

Gabryel zaśl. Alexandrę Łomnicką z Mogielnicy 1706 r. I. str. 6.

Gawiński v. Gawieński

Wojciech zaśl. Rozalię z Strzałkowskich 1746 r. II. str. 17.
Apollonia c. Wojciecha i Rozalii *1752 r. III. str. 98.
Wiktorya Konstancya Cecylia c. tychże *1747 r. III. str 55.

Gawroński

Julianna panna 31 l.
Teresa 17 lat
Wojciech 8 lat
} żona i dzieci Franciszka stolnika łomżyńsk., dzierżawcy Słobódki †1770 w powietrze. I. str. 95.

Gąsiorowski

Anna Zofia c. Józefa i Agnieszki *1751 r. III. str. 88.
Józefa Maryanna c. tychże *1760 III. str 158
Katarzyna c. Krzysztofa i Maryanny *1709 r. I. str. 77.
Tadeusz Erazm s. Józefa i Agnieszki *1749 r. III. str. 75.
Xawery s. Józefa i Agnieszki *1746 r. III. str. 54 i 55.
Zofia c. Krzysztofa i Reginy *1711 r. I. str. 87
Józef zaśl. Agnieszkę z Wyklińskich 1746 r. II. str. 18.
Maryanna 2 l. †1756 r. I. str. 35
Stanisław s. Józefa 2 l. † 1759 r. I. str. 42.

Gładyszowski

Michał s. Stefana i Agnieszki *1715 r. II. str. 14

Głębocki

Jan z parafii Kopyczyńce zaśl. Petronellę Sokołowską wdowę 1762 r. II. str. 48.

Głowacki

Józef s. Michała i Ewy *1742 r. III. str. 14

Głuchowski

Maryanna c. Wincentego i Anny *1729 r. II. str. 135.

Godlewski

Wojciech z Mszańca zaśl. Krystynę Czarnecką 1738 r. II. str. 1.

Golejewski

Jan Nepom. Onufry i *Tekla Teresa* bliźnięta Jerzego skarbnika kołomyjskiego i Katarzyny z Dobrosielskich *1769 r. III. str. 251 † w trzy dni I. str. 77.
Katarzyna Wiktora Teresa c. tychże *1771 r. III. str. 263.

Goliszowski

Magdalena c. Stanisł. i Heleny *1705 r. I. str. 41

Gołębiowski

Jan kaw. zaśl. Reginę z Drozdowskich 1748 r. II. str. 23.

Gorayski

Agnieszka c. Marcina i Agnieszki *1719 r. II. str. 40.

Grabowiecki

Kazimierz s. Tomasza i Maryanny *1721 r. il. str. 68.
Sebastyan s. tychże *1727 r. II. str. 118

*Grizowski

Jadwiga c. Stanisława i Zofii *1714 r. II. str. 5
Zofia c. tychże *1708 r. I. str. 64.

Grocki

Andrzej zaśl. Maryannę Wolską z Mogielnicy 1706 r. I. str. 7.

Gruia

Antonina Teresa c. Stanisława i Heleny *1708 r. I. str. 65.

Grudziński (nbls.)

Antoni z par. Kopyczyńce zaśl. Teresę Prasołowiczównę córkę tkacza ze Słobódki 1778 r· II. str. 91.
Elżbieta c. tychże *1781 r. IV. str. 5. † 1782 r. I. str. 144.
Franciszka c. tychże *1779 r. III. str. 341

Gruzewski

Julianna 2 l. i *Konstancya* 3 l. cc. Antoniego † 1777 r. I. str. 121.

Gryglowicz

Józef s. Krzysztofa i Katarzyny *1706 r. I. str. 87

Grzępicki (nbls.)

Jakób s. Jana i Maryanny *1734 r. II. str. 164

Homicki

Maryanna panna 20 l. † (w powietrze) 1770 r. I. str. 94.

Hutowicz

Maryanna Józefa c. Stanisława i Katarzyny *1732 r. II. str. 151.

Ilnicki

Anna pupilka Łaszczewskiego 13 l. † 1782 r. I. str. 141.

Iraszewski

Sebastyan zaśl. Agnieszkę Dworską z Młynisk 1711 r. I. str. 17.

Iwiński

Urszula c. Jana z Jabłonowa i Zofii *1703 I. str. 25

Jackowski

Teresa c. Antoniego i Salomey *1740 r. II. str. 195

Jahołkowski

Magdalena c, Feliksa i Magdaleny † 1761 r. I. str. 51.

Jakubowski

Antoni s. Stanisława i Anny *1770 r. III. str. 254
Michał s. Andrzeja i Joanny *1702 r. I. „ 15

Janicki

Jan zaśl. Katarzynę Uruską 1718 r. I. str. 31

Janiszewski (nbls.)

Jan zaśl. pannę Apollonię Kamieńską 1748 r. II. str. 22.

Jankowski

Agata c. Antoniego i Salomey *1745 r. III. str. 39
Jan s. Macieja i Salomey *1738 r. II. „ 183
Rozalia c. Antoniego i Salomey *1743 r. III. „ 24
Wojciech Antoni s. Macieja i Salomey *1734 r. II. str. 163.

Jaroszowicz

Jadwiga c. Stefana i Anastazyi *1721 r. II. str. 73
Magdalena c. tychże *1736 r. II. str. 171.

*Jaroszewski v. Jaroszowski

Anna c. Tomasza i Zofii *1721 r. II. str. 72
Stanisław s. Jana i Zofii *1722 r. II. „ 85

Jasiński

Katarzyna c. Wawrzyńca organisty w Janowie i Maryanny małż *1722 r. II. str. 80.
Kazimierz s. tychże *1724 r. II. str. 95.
Teresa c. tychże *1720 r. II. str. 61.

Jastrząbski v. Jastrzembski

Anna c. Konstantego i Justyny *1740 r. II. str. 193.
Stanisław Kostka s. Tomasza i Rozalii *1737 r. II. str. 176.
Zuzanna c. Wojciecha i Zofii *1706 r. I. str. 50

Jaworski

Anna c. Andrzeja i Reginy *1730 r. II. str. 138
Katarzyna c. Adama i Maryan. *1743 r. III. „ 26
Katarzyna c. Jakóba i Agniesz. *1756 r. III. „ 125
Stanisław s. tychże *1754 r. III. „ 107
Tomasz s. Wojciecha i Anny *1747 r. III. „ 63
Zofia c. Jakóba i Agnieszki *1752 r. III. „ 96

Jedliński

Józef s. Stefana i Katarzyny *1706 r. I. str. 47

Kaczanowski

Sebastyan Fabian s. Jana (militis) i Katarzyny *1719 r. II. str. 42.

Kalinowski

Alexander zaśl. Elżbietę Chrzanowską 1709 r. I. str. 11.

Kamieński v. Kamiński

Franciszek z Kupczyniec zaśl. Jadwigę Miłoszewską wdowę (z domu Modrycka) *1724 r. I. str. 50.
Józef z Mogielnicy zaśl. Maryannę Lipinkównę 1783 r. II. str. 101.
Piotr z Baworowa zaśl. Rozalię Spiwakównę z Podhajczyk 1734 r. I. str. 68.
Agata c. Sebastyana i Heleny *1712 r. I. str. 90
Krzysztof s. Piotra i Rozalii *1745 r. III. „ 4
Łukasz s. Franciszka i Jadwigi *1740 r. II. „ 195
Magdalena c. Piotra i Rozalii *1753 r. III. „ 101
Rozalia c. tychże *1743 r. III. „ 24
Wojciech s. Wawrzyńca i Rozalii *1748 r. III. „ 68

Karmanowski

Józef z Podhajczyk ok. 70 l. †1782 r. I. str. 144.

Karpiński

Jan zaśl. Agnieszkę Gurowiczównę 1745 r. II. str. 16.

Karwowski

Dominik kawaler 40 l. †1777 r. I. str. 125.
Józef zaśl. Katarzynę Okulską 1715 r. I. „ 25.

Kasperski

Jacek s. Kazimierza i Katarzyny *1747 r. III. str. 61.
Maryanna c. Piotra i Maryanny *1748 r. III. str. 70.

Kasztelli

Antoni kawal. zaśl. Barbarę Saleniewiczównę 1752 r. II. str. 28.
Mikołaj wdowiec zaśl. Elżbietę Stankiewiczową wdowę 1769 r. II. str. 64.
Jan s. Antoniego i Barbary *1753 r. III. str. 101
Jan Marceli s. Mikołaja i Elżbiety *1772 r. III. str. 276.
Teresa c. Stanisława i Magdaleny *1756 r. III. str. 133.

Katyński

Józef Maciej s. Marcina i Polikseny *1706 r. I. str. 46.

Kazanowski

Helena c. Stanisława (matka opuszczona) *1703 r. I. str. 19.

Kaziński (nbls.)

Maryanna c. Tomasza i Agnieszki *1734 r. II. str. 163.

Kiński właściwie Kiiński

Kasper s. Antoniego i Maryanny *1738 r. II. str. 178.

Klepacki

Jan zaśl. Zofię Berezowską 1760 r. II str. 46.
Wincenty s. Jana i Zofii *1763 r. III. „ 186.

Klimaszewski

Wiktorya c. Sebastyana i Zofii *1758 r. III. str. 147.

Kłobukowski

Jan s. Michała i Magdaleny *1738 r. str. 18(

Kłodnicki

Dominik (gsns.) zaśl. Maryannę z Jastrzębskich 1752 r. II. str. 29.
Stanisław syn tychże *1769 r. III. str. 248. †1770 I. str. 87.

Kłodziński

Stanisław stolnikowicz żytomierski zaśl. za indultem Barbarę Płońską cześnikównę bilską 1768 r. II. str. 61.

Kobielski

Jan Tomasz s. Ignacego i Magdaleny *1756 r. III. str. 125.
Urszula c. tychże *1754 r. III. str. 110
Wojciech s. tychże *1753 r. III. „ 100
Zofia c. tychże *1752 r. III. „ 94
Wojciech dzko. †1754 r. I. „ 32

Koblański

Piotr zaśl. Annę Nahuiowską 1701. I. str. 2.

Kociński

Wojciech skarbnik owrucki zaśl. Teofilę Gawrońską stolnikównę łomżyńską 1767 r. II. str. 59.
Maryanna c. tychże *1774 r. III. str. 289

Komarnicki

Jan r. g. z Mogilnicy zaśl. Teresę Pruszkowską 1765 r. II. str. 53.
Franciszka c. tychże *1768 r. III. str. 234; †1769 I. str. 79.
Jan Stanisław s. tychże *1766 r. III. str. 214

C. d. n. *Dr. M. Dunin-Wąsowicz, Lwów.*

Nakładem Tow. heraldycznego. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego 4.